



# HiStory



## Periodyk Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Opolskiego



### WIELKI TEST Z HISTORII. POWSTANIA ŚLĄSKIE I PLEBISCYT

Staraniem Narodowego Centrum Kultury w Warszawie, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego, Muzeum Śląska Opolskiego oraz Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego **25 listopada 2011 roku** w auli Uniwersytetu Opolskiego przy ul. Oleskiej odbył się **Wielki Test z Historii. Powstania śląskie i plebiscyt**. W konkursie wzięło udział ponad 160 osób, które zmierzyły się z 40 pytaniami.

Zwycięzcą Testu okazał się student prawa na Uniwersytecie Opolskim – **Marek Wocka**. Drugie miejsce zajął **student historii** na Uniwersytecie Opolskim, **Marcin Nowara**. Na trzecim miejscu uplasowali się ex aequo: **Milena Zatylna** oraz **Przemysław Paluch**.

W kategorii „gimnazjum” bezkonkurencyjny okazał się **Piotr Herud** z Publicznego Gimnazjum w Walcach. Na drugim miejscu znalazł się **Jan Grzelak** z Publicznego Gimnazjum nr 10 Dwujęzycznego w Opolu, a na trzecim **Bartosz Kaczmarek** z Państwowego Gimnazjum nr 4 w Kędzierzynie-Koźlu. Nagrodę Rektora Uniwersytetu Opolskiego zdobył **student historii** – **Michał Oleszowski**. Nagrodę Rektora Politechniki Opolskiej uzyskał student mechaniki i budowy maszyn – **Marcin Sroka**.

Zwycięzcom gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów !!!

Więcej informacji na:  
[www.historia.uni.opole.pl](http://www.historia.uni.opole.pl)

REDAKCJA

#### W numerze m.in.:

<i>Wywiad z Profesorem Barbarą Kubis</i>	2-4
<i>Ulice Rzymu skąpane we krwi...</i>	5-6
<i>Gabinety osobliwości...</i>	7
<i>Tajemnica śmierci Fryderyka Chopina</i>	8-9
<i>Ustawa o „niebezpiecznych myślach”</i>	10-11
<i>Rozrywki na dworze króla Władysława IV</i>	11-13
<i>Historia romskich portretów tworzonych w Auschwitz-Birkenau...</i>	14-16
<i>Poczęcia przedślubne i urodzenia pozamałżeńskie na Górnym Śląsku w XIX wieku</i>	17-18
<i>Źródła ikonograficzne i ich miejsce w szkolnej edukacji historycznej</i>	19-20

## „Pod górkę, ale z nurtem...” – wywiad z Profesorem Barbarą Kubis



**Barbara Krystyna Kubis** – dr hab., prof. UO, historyk, specjalizuje się w dydaktyce historii i historii Polski XX wieku. Kierownik Zakładu Dydaktyki Historii i Wiedzy o Społeczeństwie Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego.

### **Dzieciństwo, młodość, edukacja. Jak wyglądały pierwsze lata życia Pani Profesor?**

Urodziłam się w Stanisławowie na Kresach Wschodnich pod koniec II wojny światowej. Samo miejsce urodzenia warunkowało kłopoty. Końcówka wojny, naloty bombowe, wejście wojsk radzieckich – panował ogromny strach. Mama, pamiętając wcześniejsze wydarzenia związane z opanowaniem Stanisławowa przez Rosjan, bała się o losy rodziny, zwłaszcza o mnie, jako pierwszego dziecka. Sama była bardzo młoda, miała zaledwie 19 lat. Wobec trudnej sytuacji moja rodzina zdecydowała się opuścić Kresy. Przybyliśmy na Śląsk Opolski. Zatrzymaliśmy się w pobliżu dworca kolejowego Opole-Wschód. To okolica, w której mieszkam po dzień dzisiejszy. W Opolu uczęszczałam do Szkoły Podstawowej nr 2 przy ulicy Katowickiej, następnie ukończyłam dawne Liceum nr 11, które znajdowało się przy Placu Staszica [w budynku tym znajdują się obecnie Instytuty Filologii Germańskiej i Psychologii UO – przyp. red.]. W 1962 r. zdałam maturę i niebawem pojawił się problem. Bardzo chciałam studiować archeologię we Wrocławiu, zaś rodzice namawiali mnie na studia w Opolu. Posłuchałam ich. Wahałam się między polonistyką a historią. Złożyłam wymagane dokumenty na filologię polską, ze względu na moje zamiłowanie do literatury. W ostatnim momencie zdecydowałam się na zmianę kierunku i przeniosłam dokumenty na historię. Znaczny w tym udział mojego nauczyciela historii, Profesora Edwarda Mendla.

### **Z perspektywy czasu wybór historii i pozostanie w Opolu to dobra decyzja?**

Oczywiście, że tak. Byłam bardzo zadowolona. Ówczesna Wyższa Szkoła Pedagogiczna miała dobry poziom. Wykładali tu profesorowie z uniwersytetów z Wrocławia i Krakowa. Wszystko zaczęło się dobrze układać. W Opolu poznałam chłopaka – ja Kresowianka, on zaś z typowo śląskimi korzeniami. Moja ciotka, jak dowiedziała się o jego pochodzeniu, to załamała ręce i powiedziała: *To już nie mogłaś znaleźć kogoś naszego, tylko Ślązaka?* Można rzec, że wszystko szło pod górkę, ale jednak z nurtem. Na III roku studiów wyszłam za niego za mąż. A dlaczego tak szybko? Mój mąż, jeszcze wtedy chłopak, był bardzo zapobiegliwy. Zapisał się do spółdzielni mieszkaniowej, bowiem dowiedział się, że jeżeli będzie żonaty, to dostanie kawalerkę. W kwietniu 1965 r. wzięliśmy ślub cywilny, a w czerwcu kościelny. Jak już wyszłam za mąż, to z kolei chciałam mieć dzieci. Sama byłam jedynaczką. Zatem na V roku studiów urodziłam synka. Jak obroniłam pracę magisterską Mariuszek miał trzy miesiące.

### **W latach 1967-1985 pracowała Pani Profesor jako nauczycielka historii w Szkole Podstawowej nr 11 w Opolu...**

Kończąc studia miałam najwyższą średnią. Indeks z wyróżnieniem, a pracy nie było. Pamiętam, jak na II roku studiów, w ramach praktyk, prowadziłam swoją pierwszą lekcję. Obserwował ją obecny profesor Adam Suchoński – ówczesny asystent w Zakładzie Dydaktyki WSP w Opolu. Po lekcji podszedł do mnie i powiedział: *Gratuluję, mamy talent pedagogiczny!* Ja w to uwierzyłam. Bardzo chciałam uczyć, ale i wtedy nie było ła-

two o etat w szkole. Otrzymałam propozycję pracy w Szkole Podstawowej nr 21 przy ulicy Sienkiewicza, ale w bibliotece. Przeczytałam mnóstwo książek. W międzyczasie jedna z polonistek poszła na urlop i kierownik szkoły zaproponował mi zastępstwo. Miałam uczyć języka polskiego w 6. klasie. Byłam pełna pasji i energii. Z uczniami robiliśmy różnego typu inscenizacje, czy wieczory poetyckie. Kiedy po trzech miesiącach wróciła urlopowana nauczycielka, rodzice prosili kierownika, żebym została i uczyła ich pociechy. Zrodziła się trochę niezręczna sytuacja, ale dzięki temu zwrócono na mnie uwagę i doceniono mnie. Kiedy w 1969 r. na Chabrach powstała Szkoła Podstawowa nr 11 złożyłam podanie i zostałam przyjęta. Znowu było pod górkę, ale z nurtem... Pracowałam tam prawie dwadzieścia lat, pełniąc różne funkcje, w tym zastępcy dyrektora szkoły.

### **Jak wspomina Pani Profesor pierwsze kroki w zawodzie nauczyciela? Co było najtrudniejsze na tym etapie drogi naukowej?**

Pracowałam z wielkim zaangażowaniem i z ogromną przyjemnością. Atmosfera była cudowna. Wielu młodych nauczycieli, organizacja imprez szkolnych – wszystko to wspominam bardzo pozytywnie. Szkoła była dla mnie wszystkim. Czułam, że się realizuję. Ceniłam kontakty z młodzieżą i rodzicami. Jedynie co utrudniało mi pracę to biurokracja. Do dziś jej nie znoszę. Praca za biurkiem mi nie odpowiada.

### **Zawód nauczyciela w rodzinie to tradycja? Rodzice też byli nauczycielami?**

W najbardziej odległych marzeniach nie





myślałam, że będę uczyć w szkole. W domu nie było żadnych tradycji nauuczycielskich.

**Napisała Pani Profesor pracę magisterską na temat: „Strój opolski w XVI-XVIII wieku w świetle epitafiów”. Skąd pomysł na taką tematykę? I czy nie chciałaby Pani opublikować swojej pracy magisterskiej po latach?**

To bardzo dobre pytanie. W moim życiu tak się układa, że na swojej drodze często spotykam bardzo życzliwych ludzi. Już w liceum miałam świetnych nauczycieli – polonistów, historyków – którzy rozbudzali moje zainteresowania. W czasie studiów na seminarium magisterskie uczęszczałam do docenta Adolfa Nasza, którego wszyscy studenci uwielbiali. Był postacią niezwykle barwną, bardzo kontaktową. Chodził z ogromną teczką i palił bardzo dużo papierosów. Jak wchodził do sali, to najpierw było widać dym, potem teczkę i dopiero później wylaniał się Pan docent. Jak wspomnieliście mój temat pracy magisterskiej brzmiał: „Strój opolski w XVI-XVIII wieku w świetle epitafiów”. Interesowałam się modą, a okres historii nowożytnej był mi dość bliski. A dlaczego epitafia? Pamiętam, że docent Nasz wspominał, że strój zachował się na nagrobkach i epitafiach, których na Opolszczyźnie jest sporo. Temat mi przydzielono, a ja szybko się nim zainteresowałam. Objężdżiłam całe województwo opolskie. Było mi o tyle łatwiej, że mój chłopak miał skuter, więc jeździliśmy i robiliśmy zdjęcia nagrobków. Było taniej i przyjemniej. Faktycznie znalazłam wiele rzeźb nagrobnych, gdzie widniały postaci ówczesnych mieszczan, kobiet i mężczyzn w przeróżnych strojach. Tę pracę mam do dziś, a czy ją opublikować? Może byłoby to ciekawe, gdyż w pracy przedstawiłam jak zmieniła się moda na przestrzeni wieków.

**Długoletnia praca w szkole, po czym wykładła Pani Profesor w Wyższej Szkole Pedagogicznej...**

Zdarzyło się tak, iż dyrektor Szkoły Podstawowej nr 11 został przeniesiony do

pracy w innej placówce, a nowe władze nie mobilizowały naszej inwencji. Zmieniła się jednocześnie sytuacja polityczna, w 1981 r. ogłoszono stan wojenny. Efekt był taki, iż większość nauczycieli straciła ochotę do pracy. Było bardzo ciężko. Pewnego dnia spotkałam profesora Edwarda Mendla, który po rozmowie z obecnym profesorem Adamem Suchońskim, zaproponował mi pracę w ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej. Pomyślałam, że nie dam rady

Zajmując się dydaktyką miałam szansę robić habilitację także w tym kierunku. Taka możliwość była w Krakowie, w ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej. W porozumieniu z moim promotorem, profesorem Adamem Suchońskim, uzgodniłam temat pracy habilitacyjnej, który dotyczył pamiętnika jako środka dydaktycznego i możliwości jego wykorzystania w edukacji szkolnej. Tymczasem nastąpiły zmiany. Reforma szkolnictwa wyższego zlikwidowała prawo habilitacji dla dydaktyki. Pojawił się problem. Trzeba było poszerzyć zakres pracy naukowej, stąd zainteresowanie literaturą dokumentu osobistego jako źródła historycznego. W taki sposób powstała w 2003 r. książka zatytułowana: *Historia w pamiętnikach zapisana*. Był to prawdziwy skok w mojej karierze. Być może dlatego ta pozycja jest mi szczególnie bliska. Potem były kolejne publikacje wokół tej problematyki, w tym, zakończona habilitacją w 2007 r., książka *Poznawcze i kształcące walory literatury dokumentu osobistego*. W druku znajduje się następna publikacja.

**Obecnie pełni Pani Profesor funkcję kierownika Zakładu Dydaktyki Historii i Wiedzy o Społeczeństwie IH UO. Jak czuje się Pani Profesor w tej roli, zastępując Profesora Adama Suchońskiego?**

Przedziwnie się czuję. W ogóle w to nie wierzę. Nasz Zakład jest niewielki – jest pan profesor Adam Suchoński, który prowadzi badania porównawcze zawartości podręczników krajów europejskich i światowych oraz pani doktor Anna Gołębiowska, nasza wychowanka, badająca przemiany edukacji historycznej i obywatelskiej społeczeństwa polskiego oraz świadomość historyczną młodzieży. Jest nam razem bardzo miło. Profesor z nami współpracuje, zawsze możemy na Niego liczyć. Organizujemy konferencje i spotkania, angażujemy naszych studentów do współpracy, czego zresztą Wy jesteście najlepszym przykładem. Nasz ostatni sukces to obrona doktoratu przez Bartłomieja Janickiego, który analizuje komiksy i możliwość ich wykorzysta-



**Dr hab. Barbara Krystyna Kubis, prof. UO** podczas spotkania promocyjnego publikacji: *Wypędzenie Polaków z Kresów Wschodnich. Przyjazd na Śląsk (1944-1946)*

i nie podołam pracy naukowej. Ale profesor zapewniał, że sobie poradzę. Uwierzyłam w siebie i od 1985 r. jestem zatrudniona w Instytucie Historii. W 1989 r. obroniłam pracę doktorską na temat przedlekcyjnej wiedzy historycznej młodzieży szkół podstawowych. W ten sposób zaczęłam szerzej interesować się dydaktyką historii.

**Jest Pani Profesor autorką wielu publikacji. Która z nich jest dla Pani najważniejsza?**

nia w edukacji szkolnej. Do obrony szychuje się także Marcin Wietrzniok, który pisze o Napoleonie I Bonaparte w historiografii polskiej oraz polskich podręcznikach do nauczania historii.

**Pani Profesor jest podziwiana przez wielu studentów nie tylko za bogatą działalność naukową, ale także za wytworność i ogromną elegancję. Sama Pani dobiera stroje i dodatki, czy może doradzają dzieci lub wnuki?**

(Śmiech) Ponownie należy sięgnąć do czasów mojego dzieciństwa. Wychowywana byłam przez moją babcię Kresowiankę. Ona, jak to kobiety z Pokucia, nosiła różne kolorowe chustki, bluzki i spódnice. Mnie zawsze bardzo się to podobało. Jako dziecko wspólnie z babcią robiłam korale z jarzębiny. Lubię w stroju ekspresję i kolor. Dziś moje wnuki mówią: *Babcia, Ty taka sroka jesteś, wiecznie się czymś obwieszasz*. Łączę różne elementy stroju, tworzę zestawy. Ale robię to z przyjemnością i nie zajmuje mi to wiele czasu. Wręcz przeciwnie, robię to automatycznie. Lubię mieć na sobie coś błyszczącego, może dlatego w rodzinie mówią na mnie żartobliwie *babcia cekin*.

**Zdradziła Pani Profesor rąbek tajemnicy dotyczący swojej rodziny, zatem jest mąż Bernard, syn Mariusz...**

...i jest córka Basia. W mojej rodzinie jest osobliwy problem z imionami. Pierwsze kłopoty zaczęły się już z moim. Otóż wysłali mojego tatę i ciocię (matkę chrzestną) do kościoła, by mnie ochrzcić. Mama nie mogła pojechać i została w domu, ponieważ była ostra, iście wschodnia zima. Zanim tata z ciocią dojechali do kościoła, zapomnieli jak mają dać mi na imię. Tato stwierdził, iż u Niego w rodzinie były głównie Basie albo Krysie, więc nazwie mnie Barbara Krystyna. Kiedy wrócili do domu mama była w szoku, gdyż miałam nazywać się Tereska. Dla taty byłam Basią, ale mama wołała mnie Krysia, jak zresztą wszyscy w domu. W pracy mimo wszystko jestem Basią, dlatego jak moja rodzina zobaczyła książkę podpisaną Barbara Kubis, to

nie wiedzieli o kogo chodzi. Z moją córką Basią też był problem. Ustaliłam, że będzie nazywać się Justynka. Tymczasem mój mąż wpisał Barbara Anna. Spytałam dlaczego tak nagle zmienił imię? Stwierdził, że ja jestem Basia, ale mimo to mówią do mnie Krysia, to niech ona będzie Basią. Reasumując jest syn Mariusz i córka Basia. Syn ma córkę Luizę. Basia ma dwoje dzieci: Mattiego i Anikę. W sumie mam trójkę wnuków. Jestem z nich bardzo dumna.

**Jak najczęściej spędza Pani Profesor czas wolny? Jakie ma Pani zainteresowania pozanaukowe?**

Uwielbiam podróże. To moja pasja. Często podróżuję w gronie koleżanek lub z córką, z którą byłam m.in. w Japonii. Poza tym odwiedziłam Meksyk, Jordanię, Izrael, Dominikanę, Haiti, a także Egipt. Europę zwiedziłam wzdłuż i wszerz: Szwecja, Litwa, Łotwa, Estonia, Grecja... Trochę tych miejsc zobaczyłam. Szczególnie zachwycił mnie Meksyk.

**We wtorki i środy wyklada Pani na Uczelni, a co w pozostałe dni tygodnia? Jak wygląda standardowy dzień z życia Profesor Barbary Kubis?**

We wtorki i środy mam zajęcia na Uczelni. W pozostałe dni tygodnia przede wszystkim pracuję nad referatami lub publikacjami, a także zajmuję się codziennymi sprawami domowymi.

**Co uznaje Pani Profesor za swój największy sukces?**

Sukcesem jest to, że spotykałam w życiu bardzo dobrych, życzliwych ludzi. Niezwykle pomocnych. Miałam rodziców, którzy mnie mocno wspierali, babcię, która zawsze pomagała, w miarę wyrozumiałego męża Bernarda. Sukcesem jest dla mnie fakt, że potrafię pogodzić sprawy rodzinne z naukowymi.

**Jakie ma Pani Profesor rady dla osób, które właśnie kończą studia historyczne? Na co powinniśmy zwrócić uwagę na początku kolejnego etapu drogi życiowej?**

Życzę Wam przede wszystkim, abyście byli konsekwentni w swoim życiu i pracy zawodowej. Bowiem nie osiągnie się sukcesu bez pracy, zaangażowania i wytrwałości. Szukajcie radości i przyjemności jaką niesie codzienność.

Rozmawiali:

Joanna Pawlików i Marcin Nowara

### Prof. Barbara Kubis wybór publikacji

- *Losy Polaków wysiedlonych z Kresów Wschodnich II RP. Przyjazd na Ziemię Zachodnie (1944-1945) w zapisach wspomnieniowych 40 lat później*, Opole 2011 (wybór, wstęp, oprac.).

- *Zrozumieć historię. Praca ze źródłem. Poradnik dla nauczyciela*, Warszawa 2011 (współautorka).

- *Z Żywca do Opola. Góral z urodzenia, opolanin z wyboru. Księga jubileuszowa poświęcona profesorowi Adamowi Suchońskiemu z okazji pięćdziesięciopięciolecia pracy dla środowiska naukowego i pięćdziesięciolecia działalności dla miasta Opola*, Opole 2011 (red. nauk.).

- *Wrzesień-październik 1939 rok. Dwufrentowa wojna polska*, Opole 2009 (red. nauk.).

- *Wypędzenie Polaków z Kresów Wschodnich. Przyjazd na Śląsk (1944-1946) w zapisach wspomnieniowych 40 lat później*, Opole 2009 (wybór, wstęp, oprac.).

*Od niewoli do niepodległości: wybrane zagadnienia z dziejów Polski w zapisie wspomnieniowym*, Toruń 2008.

- *Poznawcze i kształcące walory literatury dokumentu osobistego (na przykładzie relacji Polaków wysiedlonych z Kresów Wschodnich oraz Niemców wysiedlonych ze Śląska w latach 1944-1946)*, Opole 2007.

- *Spotkania z historią. Atlas z komentarzami źródłowymi dla gimnazjum*, Warszawa 2007 (współautorka).

- *Losy ludności żydowskiej na ziemiach polskich w latach 1918-1945 w świetle literatury autobiograficznej. "Świat patrzył obojętnie". Zapomniane dowody zagłady Żydów*, Toruń 2005.

- *63 dni nadziei i poświęcenia: Powstanie Warszawskie w literaturze wspomnieniowej*, Toruń 2004.

- *Historia w pamiętnikach zapisana. Wybrane zagadnienia*, Opole 2003.

*Edukacja historyczna a współczesność*.

- *Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi dr hab. Adamowi Suchońskiemu w czterdziestolecie pracy dydaktycznej i naukowej oraz z okazji siedemdziesiątych urodzin*, Opole 2002 (red. nauk.).



## Ulice Rzymu skąpane we krwi - stolica imperium w dobie czasów sullańskich

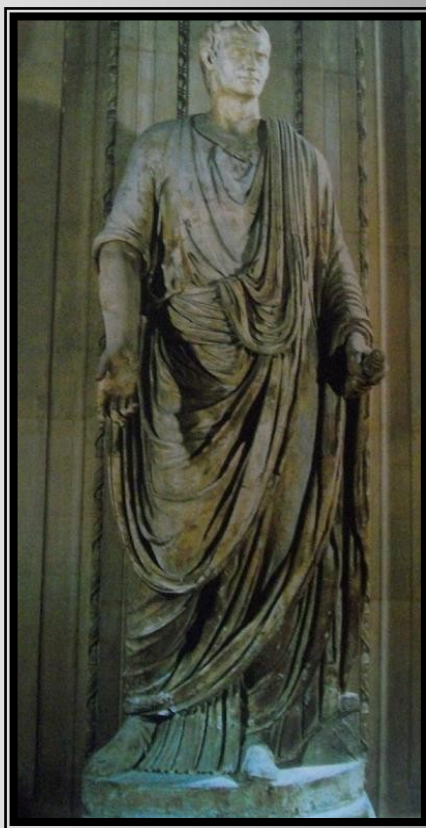
Według Plutarcha z Cheronei, w 88 r. p.n.e. do świątyni Bellony w Rzymie, gdzie obradował senat miał wpaść wróbel niosący w dziobie polnego świerszcza. Gdy po chwili wyfrunął jednak z gmachu, upuszczając przy tym część owada, dla obecnych na miejscu augurów (wróżbici wspomagający w okresie Republiki Rzymskiej czynności urzędowe) stało się jasne, że Rzymowi grozi konflikt między posiadaczami ziemskimi, a tłumem stolicy i jej Forum: *bo ten ciągle szemrze jak świerszcz, a tamci mieszkają na wsi wśród pól*. Choć w relacjach Plutarcha znaki wróżebne pojawiają się w zasadzie przed każdym ważniejszym wydarzeniem, niemniej ten przekaz może nieść ze sobą odbicie nastrojów mieszkańców stolicy. Od czasu prób reform braci Grakchów na rzymskiej scenie politycznej coraz wyraźniej rysował się bowiem konflikt między dwoma nieformalnymi stronnictwami- optymatów (głoszących hasła obrony interesów arystokracji senatorskiej) i popularów (deklarujących chęć obrony interesów plebsu). Potrzeba było tylko iskiej, która wzniesie pożar I wojny domowej w historii starożytnego Rzymu.

Okoliczności konfliktu, choć dobrze poświadczone źródłowo, nie znajdują w historiografii polskiej szerszego ujęcia. Temat podjął jedynie Daniel Gazda. Autor jednak skupił się na kwestiach militarnych, co daje niepełny obraz zdarzeń.

Lucjusz Korneliusz Sulla (ur. 138 r.) wybrany w 88 r. na konsula, decyzją senatu został wyznaczony na dowódcę wojsk mających ruszyć na wschód, gdzie władca Pontu Mitrydates VI zajął m.in. rzymską prowincję - Azję. Senackiej uchwały nie zamierzał jednak respektować Gajusz Mariusz (ur. 156 r.), dowódca, który dzięki zwycięstwu pod Vercellae (101 r.) zdaniem wielu ówczesnych uchronił stolicę od spustoszenia przez plemiona germańskie. Należący do obozu popularów Mariusz w 88 r., przy pomocy trybuna ludowego Publiusza Sulpicjusza doprowadził do zwołania zgromadzenia ludowego, podczas którego uzbrojeni w sztylety ludzie trybuna zmusili do ucieczki z miasta optypackich konsu-

łów - L.K. Sullę i Kwintusa Pompejusza. Na zgromadzeniu podjęto też uchwałę o odebraniu Sulli na rzecz Mariusza dowództwa w wyprawie przeciw Mitrydatesowi.

Tymczasem Sulla zdołał dotrzeć do swoich sześciu legionów stacjonujących w Kapui, przygotowanych już do kampanii azjatyckiej. Jak podaje Appian z Aleksandrii, żołnierze obawiając się, że w obliczu powierzenia dowództwa Mariuszowi, na łatwą a bardzo zyskowną wojnę pójdą inne oddziały, poczęli wo-



**Sulla w pozie mówcy, rzeźba z I w. p.n.e., Luwr.**

Źródło: P. Iwaszkiewicz, W. Łoś, M. Stepien, Władcy i wodzowie starożytności: słownik, Warszawa 1998.

łać, aby ich śmiało prowadził na Rzym. Wydaje się jednak, że bez odpowiedniej propagandowej przemowy Sulli taka żołnierska inicjatywa mogłaby nie zaistnieć. Podczas, gdy Sulla na czele swoich legionów posuwał się w kierunku Rzymu, naprzeciw niemu prócz żądających wstrzymania marszu posłów senackich, nie wyruszyły żadne siły, ponieważ po prostu takich popularzy nie przygotowali. Przewidywania konieczności odparcia

ataku legionów, nie mieściły się początkowo zapewne w kalkulacjach przywódców popularów, skoro z punktu widzenia prawa Republiki Rzymskiej władza wojskowa dowódcy traciła ważność już w odległości 1 mili od bram miasta Rzym (wyjątek stanowiła ceremonia triumfu), a dotychczas w historii żaden wódz rzymski nie wkroczył samowolnie z armią do stolicy. Sulla, choć jak podaje Plutarch decyzję o marszu na Rzym podjął nie bez wahania, to już w chwili szturmowania przed sobą tylko wroga. Gajusz Mariusz za pomocą uzbrojonej biedoty, a nawet niewolników, którym obiecał wolność, próbował stawić opór na ulicach, niemniej jak relacjonuje Appian, oddziały Sulli walczyły jak na polu bitwy, przy dźwiękach trąb i pod znakami bojowymi według zasad wojennych. Nie widząc szans na zwycięstwo, Gajusz Mariusz salwował się ucieczką z miasta, po czym w dramatycznych okolicznościach zdołał dotrzeć do Afryki. Sulla przejąwszy kontrolę nad stolicą, przeforsował w senacie zaocznie wyroki śmierci na przywódców popularów i skonfiskował ich majątki. Dzięki ustanowieniu wielu posterunków wojskowych na terenie miasta, na ulicach panował spokój. Biedota odnosiła się do Sulli wrogo, niemniej ten przed wyruszeniem w 87 r. na wojnę z Mitrydatesem, przeforsował wybór na jednego z konsulów Lucjusza Korneliusza Cynny, przedstawiciela popularów.

Gdy jednak Sulla opuścił Rzym, Cynna zaczął formować wojska przeciw drugiemu konsulowi - Gnejuszowi Oktawiuszowi, na wieść o czym z wygnania wrócił Gajusz Mariusz. Senat chcąc uniknąć kolejnego bratobójczego starcia wpuścił wojska popularów do miasta, pod przysięgą, że nie sprawią rzezi. Tymczasem jedną z pierwszych ofiar padł konsul Oktawiusz, którego odciętą głowę powieszono przed mównicą na Forum. Po raz pierwszy w historii rzymscy obywatele tak haniebnie potraktowali rzymskiego konsula, ale podobny los spotkał wielu dawnych wysokich urzędników. Krążące po ulicach stolicy małe oddziały wojskowe, w ślad za podejrzanymi

o sprzyjanie optymatom, zapuszczały się nawet na prowincję, o czym za cenę utraty głowy miał się przekonać słynący z umiejętności oratorskich, były konsul, dziadek późniejszego słynnego admiratora Kleopatry - Marek Antoniusz. Stolica nie doczekała się jedynie procesów pokazowych przygotowywanych przez popularów, bo z grona dwóch mających zostać osądzonych - jeden podciął sobie żyły, a drugi zatrul się po zabarykadowaniu w świeżo pomalowanym pomieszczeniu. Marianie zakazali grzebać zamordowanych, stąd jak relacjonuje Appian, *ptaki i psy rozszarpywały zwłoki znakomitych mężów*. Niewolnicy, którzy za służbę w wojsku Cynny uzyskali wolność, wdzierali się do domów, dopuszczając się morderstw i rabunków.

Ledwie w stolicy ucichły krzyki mordowanych, do senatu w drugiej połowie roku 85 dotarł list, którego treść już zdawała się sphywać krwią. Lucjusz Korneliusz Sulla, ukończywszy zwycięsko kampanię z Pontem, zapowiadał w piśmie powrót i *zemstę za wyrządzone krzywdy*. Dobrze znających charakter Sulli mieszkańców stolicy, zgodnie z relacją Appiana miała ogarnąć *groza*, co daje powody do twierdzenia, iż opis Plutarcha o *wrodzonej skłonności Sulli do niebezpiecznego gniewu i mściwości* nie został przesadzony. Mimo, iż przeprowadzając się w 83 r. do Italii, Sulla, jak miał pisać w niezachowanych do naszych czasów *Wspomnieniach* - stanął naprzeciw *piętnastu wodzów przeciwnika*, to w 82 r. po raz drugi zdołał wkroczyć z armią do Rzymu. W tym czasie sullański miecz zemsty pośrednio już doścignął zmarłego w 86 r. Gajusza Mariusza, kiedy to oblężony w Preneste jego syn - Gajusz Mariusz młodszy, popełnił samobójstwo. Wydarzenia z miast zajmowanych przez wojska Sulli źle wróżyły stolicy. W sprzyjającym popularom mieście Norba, po załamaniu się obrony, mieszkańcy, chcąc uniknąć hańbiącej śmierci w katuszach zgotowanych przez wroga, wieszali się na powrozach, bądź płonęli żywcem w podpalonych własną ręką domostwach.

Pierwszym obradom senatu po odzyskaniu przez Sullę kontroli nad Rzymem towarzyszyły swoiste znaki czasu, skoro zgodnie z przekazem Plutarcha do obradujących miała docierać

krzyki kilku tysięcy mordowanych jeńców, wziętych do niewoli po decydującej o losach stolicy bitwy pod Bramą Kollijną. Znamienne było też zalecenie, by *uważać na swoje słowa*, które Sulla wystosował do senatorów. Niedaleka przyszłość pokazała, że milczenie niewiele mogło pomóc. Jeszcze w 82 r. Sulla kazał wywiesić na Forum tzw. tablice proskrypcyjne będące spisem osób skazanych na śmierć, za zabicie których czekała nagroda. W odczuciu wielu mieszkańców stolicy, śmierć mogła czyhać za każdym rogiem, skoro podstawy wyroków były bardzo błahe, a do tego - Sulla publicznie stwierdzał, że listy będą uzupełniane, bo *na razie proskrybował tylko tyłu, ilu zdołał sobie przypominieć*. Wyrażać nastroje stolicy w czasach sullańskich proskrypcji, zdaje się przekazany w dziele Plutarcha postulat młodego senatora, który prosił Sullę nie tyle o *uwolnienie od kary tych, na których wydał wyrok śmierci, lecz o uwolnienie od strachu tych, których ma zamiar oszczędzić*. Szczególna atmosfera napięcia i nieufności musiała zagościć w domostwach bogatszych obywateli rzymskich, do których docierały z pewnością wieści, iż mordując nieprzyjawnego Sulli pana, niewolnik mógł zyskać nie tylko nagrodę pieniężną, ale i wolność. Zastraszającego obrazu okoliczności powrotu Sulli do Rzymu dopełnia fakt, iż żniwo proskrypcji przeciągnęło się jeszcze na 81 r., tak że łączna liczba uśmierconych mogła sięgnąć nawet kilku tysięcy.

Ekspedycje siewpacy Sulli przeciwko jego wrogom już pod koniec 82 r. zyskały podstawy prawne, kiedy zastrazone zgromadzenie ludowe ogłosiło Sullę dyktatorem dla nadania praw („Dictator legibus scribundis”) z uprawnieniem m.in. do karania śmiercią. Przyznana Sulli w uchwale nieograniczona czasowo władza dyktatorska, choć sprzeczna z prawem rzymskim (dyktatora powoływano w sytuacjach kryzysowych na podstawie instrukcji senatu na co najwyżej sześć miesięcy) nie była zagrożona, skoro z terenów Italii w każdej chwili przy swoim wodzu mogły zebrać się co najmniej 23 legiony! Mimo wszystko, nie wydaje się, by stolica imperium od ustania w 81 r. głównej fali proskrypcji aż do 79 r., gdy Sulla niespodziewanie zrezygnował z dyktatury, była miastem niespokojnym, w którym poruszanie się po ulicach było niebezpieczne. Powtór-

ka wydarzeń z 100 r., kiedy to krwawe bijatyki z obrad zgromadzeń ludowych przenosiły się na ulice, nie miała szans zaistnieć, ponieważ ograniczono władzę przewodników zamieszek - trybunów ludowych.

Sytuacja, gdy na przestrzeni przeszło dekady los mieszkańców Rzymu nierozzerwalnie łączył się z poczynaniami Sulli wydaje się, że uprawnia do określenia jej mianem *czasów sullańskich*. Swoistym paradoksem historii jest, że okres tyłu nieszczyć w stolicy, zakończył się sielankową ucztą, wydaną dla zwykłych mieszkańców przez składającego dyktaturę Sullę. Zgodnie z przekazem Plutarcha podczas wielodniowego uctowania raczono się winem *czterdziestoletnim, a nawet jeszcze starszym*, zaś rozmaitej strawy *podano w takim nadmiarze, że dzień musiano wiele jedzenia wrzucać do rzeki*.

Kamil Glomb

marek\_antoniusz@vp.pl

Na podstawie:

#### Źródła:

Appian z Aleksandrii, *Historia rzymska*, t. II, tłum. L. Piotrowicz, Wrocław 2004.

Plutarch z Cheronei, *Żywot Sulli* [w:] tenże, *Cztery żywoty*, tłum. M. Brożek, Warszawa 2003.

#### Opracowania:

Cary M., Scullard H.H., *Dzieje Rzymu: od czasów najdawniejszych do Konstantyna*, t. I, Warszawa 1992.

Gazda D., *Wojny domowe w Imperium Rzymskim*, Warszawa 2008.

Goldsworthy A., *W imię Rzymu: wodzowie, których zwycięstwa stworzyły rzymskie imperium*, Warszawa 2007.

Southern P., *Pompejusz Wielki*, Warszawa 2004.

KONSULTACJA NAUKOWA:

Dr Monika Ożóg



# Gabinety osobliwości...

Część gromadzenia od zawsze towarzyszy człowiekowi. Dotyczy to szczególnie przedmiotów pięknych, oryginalnych i rzadko spotykanych, które wyzwalają w ludziach instynkt posiadania. Współcześnie, gdy mamy ochotę nacieszyć oko widokiem płótna sławnego malarza wybieramy się do muzeum. Jeżeli przyjdzie nam ochota zobaczyć na własne oczy mumię lub inny relikwiarz przeszłości tam również skierujemy swoje kroki. Jednak, jak łatwo się domyślić, nie zawsze dostęp do dzieł sztuki i innych interesujących eksponatów przybierał takie właśnie formy. Obrazy, rzeźby, rzeczy niezwykle, relikwie - wszystko to, nim powstały muzea, oglądać można było w kościołach, budynkach publicznych lub gabinetach osobliwości.

W czasach nowożytnych gabinety zyskują na popularności, ich liczba wzrasta szczególnie w drugiej połowie XVI w., a zanikają całkowicie dopiero w XVIII w. Jaki widok ukazałby się naszym oczom gdyby dane było nam zwiedzić taki gabinet? Przede wszystkim zdziwiłaby nas mnogość eksponatów i ich różnorodność. W kunstkamerze z prawdziwego zdarzenia znaleźć bowiem można było dosłownie wszystko. Wnętrza pełne były obrazów, posągów, medali, przedmiotów egzotycznych, suszonych roślin i skamielin. Wśród tych cudów pojawiały się obowiązkowo postać szalonego naukowca-kolekcjonera. Właścicielami gabinetów bywali arystokraci, intelektualiści, lekarze, aptekarze, profesorowie. Odkrycia

geograficzne stały się prawdziwą kopalnią niezwykłości dla kolekcjonerów, nie brakowało również nadzwyczajnych wynalazków alchemicznych, które stały się ozdobą kolekcji. Na wielu turystach gabinety robiły duże wrażenie, roztaczając przed oczami zwiędzają-



Jan III Sobieski z synem. Obraz autorstwa Jana Triciusa.

Źródło: [polskie-cmentarze.pl](http://polskie-cmentarze.pl)

cych świat c u d ó w i dziwów. Świadectwem zachwytu nad odwiedzanymi kolekcjami są pozostałe do dnia dzisiejszego relacje z zagranicznych podróży. Z nich to dowiedzieć się możemy, co tak naprawdę u w a g ę zwiędzających kunstka m e r y . Podróżujący po Europie w połowie XVII w. Marek i Jan Sobiescy (późniejszy król Jan III) tak opisują odwiedzony w Anglii gabinet: *Tam godna rzecz bardzo jest do widzenia raritates [...], tak Bestyi różnych morskich i ziemskich, tak ptaków zwłaszcza Indijskich rzeczy bardzo pięknych.* Angielski gabinet miał przewyższać w swojej wspaniałości kolekcje widziane do tej pory we Francji. A widzieli owych gabinetów polscy wędrowcy niemało. W Montpellier mieli okazję zapoznać się z prywatnymi zbiorami pewnego aptekarza i zobaczyć skóry różnych zwierząt - krokodyli, salamander, a nawet bazyliuszka. Podziwiać mogli także różne gatunki ptaków, na czele z feniksem oraz róg jednoroźca, który bywał często jednym z głównych eksponatów. Takich rogów nie brakowało zarówno na kontynencie jak i w Anglii. Jak wyglądał taki róg dowia-

dujemy się przy okazji wizyty Sobieskich w Tower: *każdy z nich kręcony, szarawy, jako na kształt powróż się kręci, a coraz od korzenia ku końcowi cieńszy.* Z magicznych ziół podróżnicy wymieniali często pokrzyk, rodzący się z nasienia wisielca. Korzeń tej rośliny przybierał miał kształt człowieka i krzyczeń ludzkim głosem przy próbie wydobycia go z ziemi. Do innych sensacyjnych eksponatów należy zaliczyć niemowlę-potworka zakonserwowane w winnym spirytusie, stopę smoka, krucyfiks z głęba kapuścianego lub dwunastoletnie bliźnięta syjamskie.

Trudno przecenić znaczenie gabinetów osobliwości - poprzedników współczesnych muzeów. Pomimo, iż często znaleźć można tam było mnóstwo przedmiotów sfałszowanych, błędnie interpretowanych, to jednocześnie zebrane w gabinetach zbiory umożliwiały dokonanie klasyfikacji i analizy naukowej na przykładzie chociażby wszechobecnych rogów jednoroźca. Gabinety rozwijały zainteresowania nie tylko kolekcjonerów, lecz również zwiędzających, poszerzały horyzonty, stanowiły cenny składnik ówczesnego programu edukacyjnego. Były często mikrokosmosem, światem w miniaturze, który zadziwiał zwiędzających swoją tajemniczością i niezwykłością.

Agata Jakubiec

[ajakubiec2@gmail.com](mailto:ajakubiec2@gmail.com)

Na podstawie:

*Dziennik podróży po Europie Jana i Marka Sobieskich przez Sebastjana Gawareckiego prowadzony, z dodatkiem instrukcji ojca Jakuba Sobieskiego, Wojewody Ruskiego, danej synem jadącym za granicę, Warszawa 1883.*

Mączak A., *Życie codzienne w podróżach po Europie XVI-XVII wieku*, Warszawa 1980.

Pomian K., *Zbieracze osobliwości. Paryż, Wenecja XVI- XVII wiek*, Warszawa 1996.

KONSULTACJA NAUKOWA:

Dr Mariusz Sawicki

## Ojczysty Panteon – tajemnica śmierci Chopina

„Rodem warszawianin, sercem Polak, a talentem świata obywatel, Fryderyk Chopin zeszedł z tego świata. Choroba piersiowa przyspieszyła śmierć za wczesną artysty w trzydziestym dziewiątym roku życia – dnia siedemnastego, miesiąca bieżącego”.

Cyprian Kamil Norwid

Historia chorób i śmierci Fryderyka Chopina (ur. 1810) jest dość długa i interesująca, a ich zagadka do dziś nie została rozwikłana. Naukowcy wskazują coraz to bardziej osobliwe diagnozy, które mogły doprowadzić do śmierci najwybitniejszego polskiego kompozytora i pianisty.

Agonia Fryderyka trwała kilka dni. W ostatnich chwilach życia towarzyszyli mu: najstarsza siostra Ludwika Jędrzejewiczowa (1771-1844), ks. Aleksander Jełowicki (1804-1877), który spowiadał i nawrócił przed śmiercią muzyka, hrabia Wojciech Grzymała (1793-1871) oraz Delfina Potocka (1807-1877). Nie było natomiast George Sand (1804-1876), długoletniej kochanki artysty. Chopin zmarł w otoczeniu bliskich mu osób 17 października 1849 r. w Paryżu, po gwałtownym ataku kaszlu. Jean Cruveilhier, francuski lekarz anatomopatolog, stwierdził zgon kompozytora, przystawiając lusterko do jego ust i oświetlając świecą żrnicę. Diagnoza, jaką przedstawił tuż po śmierci pianisty, to gruźlica.

Notatki z sekcji zaginęły, ale zachowane relacje osób, które miały do nich dostęp wskazują, że Cruveilhier nigdy wcześniej nie spotkał się z podobną chorobą. Wówczas nieuleczalna gruźlica, choroba zakaźna płuc, była rozpoznana odpowiednio wcześniej i leczona do ostatnich dni muzyka. Fryderyk Chopin od wczesnego dzieciństwa był bardzo chorowity, dolegały mu schorzenia gastryczne, zęby i od najmłodszych lat był pod stałą opieką lekarzy. Bardzo często przechodził

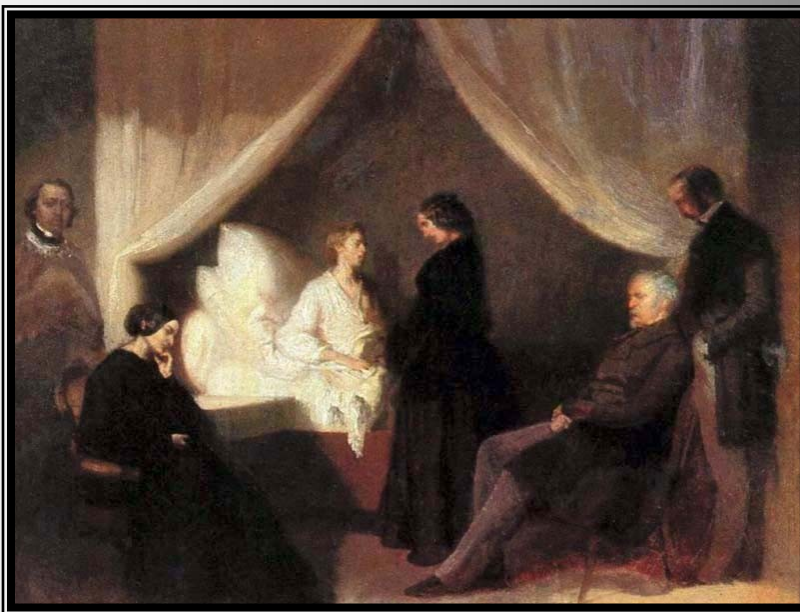
przez różne, mniej i bardziej poważne choroby, miał również problemy z dietą, nie tolerował wieprzowiny, która wywoływała u niego bóle brzucha czy biegunkę. Obrzęki nosa, przeziębienia i nieżyty gardła znacznie ograniczały codzienne funkcjonowanie. W końcu pojawiły się poważniejsze przypadłości, po ukończeniu 21. roku życia Chopin miał swój pierwszy przypadek krwioplucia. Owa przypadłość stawała się z czasem coraz

dowodów na rzecz rozpoznania tej choroby. Wskazuje na nią przewlekły kaszel i krwioplucie. Jej powikłaniami mogą być zarówno zapalenie osierdzia, jak i uszkodzenie oskrzeli. Jamista gruźlica płuc występuje czasem u dzieci, więc nie można jej wykluczyć u Emilii Chopin (1812-1827), młodszej siostry Fryderyka, która zmarła w wieku 15 lat. Muzyk mógł zarazić się chorobą od siostry. Przeciwno rozpoznaniu

gruźlicy przemawiałby fakt, że część lekarzy opiekujących się Chopinem za jego życia nie rozpoznano tej częstej i dobrze znanej choroby.

Relacje z sekcji zwłok na temat choroby Fryderyka Chopina wskazują, że na powierzchni jego serca znajdowały się guzki. Nie świadczy to jednak o gruźlicy. Równie dobrze mogły to być guzki nowotworowe. Serce kompozytora mogło też zostać uszkodzone w wyniku innej, nieznannej wówczas choroby płuc. Najnowsze analizy medyczne sugerują, że mogły to być objawy mukowiscydozy, wrodzonej, genetycznie uwarunkowanej choroby,

polegającej na zaburzeniu wydzielania przez gruczoły zewnątrzwydzielnicze. Świadczyć ma o tym tzw. beczkowata klatka piersiowa, pałeczkowate palce oraz to, że Chopin nie pozostawił po sobie potomstwa. Bezpłodność występuje u 98 proc. mężczyzn cierpiących na tę chorobę. Kaszel i duszności u chorych na mukowiscydozę są powodowane dużymi ilościami lepkiego śluzu, który gromadzi się w drogach oddechowych. Może on zalegać także



**Ostatnie chwile Fryderyka Chopina**, obraz Teofila Kwiatkowskiego z 1849 lub 1850 roku.

Źródło: A. Grudziński, *Fryderyk Chopin – przewodnik po życiu i twórczości*, Kraków 2008.

bardziej uciążliwa, na tej właśnie podstawie stwierdzono u muzyka gruźlicę (atakującą *falami*), którą postanowiono leczyć różnymi metodami, zgodnie z ówczesnym stanem wiedzy, m.in. krwiopustami i głodówkami. Oczywiście jest fakt, że w pierwszej poł. XIX wieku medycyna nie stała na zbyt wysokim poziomie, co z kolei rzutowało na przebieg i efekty leczenia.

Zwolennicy gruźlicy, jako przypadłości Chopina, wskazują na szereg



w układzie pokarmowym. Najprawdopodobniej tak było w wypadku Chopina, bo od dzieciństwa cierpiał na bóle żołądka. Bardzo źle tolerował tłuste posiłki, które powodowały u niego przewlekłe biegunki. Miał duży niedobór masy ciała – przy wzroście 170 cm ważył zaledwie 40 kg. Poprawę przyniosła mu m.in. dieta z miodu i otrębów owsianych,

która znacząco wpłynęła na ciężar ciała. Rozwojowi choroby sprzyjały warunki klimatyczne, jakie zastali z George Sand na Majorce – w i l g o ć i chłód. Podobnie – w Anglii i Szkocji, gdzie udał się w 1848 r. Zaproponowano, że u Chopina występowała łagodna postać mukowiscydozy, której przebieg zaostrzyła współistniejąca gruźlica lub inna mykobakterioza

(choroba prątkowa). Na to, że Chopin mógł cierpieć na mukowiscydozę, wskazuje też fakt, iż jego bliscy krewni – ojciec Mikołaj i wspomniana siostra Emilia – mieli problemy z układem oddechowym.

Hiszpańscy lekarze przeanalizowali opisy cierpień Chopina i doszli do wniosku, że prawdopodobnie był chory na padaczkę skroniową. Świadczą o tym charakterystyczne cechy halucynacji Chopina, ich złożoność, wyłącznie wizualny charakter, powtarzalność. Ponieważ nie słyszał głosów, a jego stan umysłowy był stabilny, wątpliwe, żeby były to objawy schizofrenii, choroby dwubiegunowej czy innych form psychozy. Naukowcy wykluczyli także migrenę czy zatrucie lekami. Choroba ta nie była jednakże główną

przyczyną śmierci kompozytora, a jedynie mogła przyczynić się do jego zgonu.

Po 160 latach od śmierci pianisty pojawiły się domysły, że mógł cierpieć na niedobór alfa1-antytrypsyny, białka osocza krwi. Według tej teorii śmiertelny krwotok Emilii pochodził z pękniętych żyłaków przelyku, wtórnych do marskości wątroby, występującej w przebiegu niedoboru alfa1-antytrypsyny. U Fry-



Louis Antoine Bisson, *Fryderyk Chopin*, dagerotyp wykonany najpóźniej w 1847, oryginał zaginiony.

(Źródło: A. Grudziński, *Fryderyk Chopin – przewodnik po życiu i twórczości*, Kraków 2008).

deryka do objawów niewydolności wątroby należałyby hipoproteinemia (niedobór białek w tkankach i narządach), cechy feminizacji (brak zarostu) i krwawienia z przewodu pokarmowego. Śmierć miałyby być skutkiem marskości wątroby oraz niewydolności oddechowej spowodowanej chorobą płuc.

Oprócz tej tezy wskazuje się na stenozę mitralną, nabytą wadę serca polegającą na zmniejszeniu powierzchni przepływu krwi z lewego przedsionka do lewej komory serca. Najważniejszym argumentem przeciwnym tej hipotezie jest brak danych o tym, aby Chopin chorował w dzieciństwie na gorączkę reumatyczną, najczęstszą przyczynę zwężenia zastawki mitralnej. Pianista okazjonalnie pił alkohol, niekiedy palił, a także przebywając wśród paryskich przyjaciół, był narażony na skutki biernego palenia. We wczesnej młodości zaczął leczyć się belladonną – wilczą jagodą, której owoce są silnie trujące. Kaszel, z różnym nasileniem dokuczający mu przez całe życie, przez ostatnią dekadę życia kompozytor był leczony, zażywając opium na cukrze.

Obok mukowiscydozy i niedoboru alfa1-antytrypsyny można wskazać na szereg innych, możliwych, ale mniej prawdopodobnych rozpoznań: zespołu Churga-Straussa (astmy oskrzelowej), alergicznej aspergillozy oskrzelowo-płucnej (zakażenia kropidlakami), hipogammaglobulinemii (braku przeciwciał

w krążeniu), hemosyderozy płucnej (rzadkiej choroby płuc), przewlekłych ropni płuc, płucnych malformacji tętniczo-żylnych.

Przebadanie DNA tkanek serca Chopina, znajdujących się w bazylice Świętego Krzyża na warszawskim Krakowskim Przedmieściu, to jedyna szansa poznania faktycznej przyczyny jego śmierci. Siostra kompozytora Ludwika przywiozła je do Polski w koniaku (rzekomo pod spódnicą), a to świetny środek konserwujący. Nie nadają się do tego resztki szkieletu, które znajdują się na cmentarzu Père-Lachaise w Paryżu, gdzie pochowano kompozytora. Tamtejsza mocno zakwaszona gleba przyspiesza rozkład zwłok. W takich warunkach szanse na zachowanie materiału genetycznego są znikome. Materiał porównawczy do badań genetycznych Chopina można uzyskać ze zwłok jego siostry Emilii. Została pochowana na warszawskich Powązkach w grobowcu rodzinnym, który na ogół dość dobrze konserwuje szczątki. Być może uda się również pobrać DNA ze zwłok rodziców Chopina – Mikołaja (1771-1844) i Justyny (1782-1861), których grób również znajduje się na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Chopin – wielki artysta, który pozostawił po sobie setki utworów nie miał długiego życia. Niespełna czterdziestoletni Fryderyk zarówno w opinii bliskich, miłośników i lekarzy odszedł o wiele za wcześnie. Innym, co pozostał po sobie, to tajemnica śmierci, którą być może dzięki rozwojowi nauki uda się w końcu rozwiązać. Legenda Chopina na tym ucierpi?

**Marcin Nowara**  
gen88@vp.pl

**Na podstawie:**

Gordon-Smith M., *Chopin*, Warszawa 1990.

Iwaszkiewicz J., *Chopin*, Kraków 2010.

Klechta J., *Duchowość Chopina*, Katowice 2010.

*Tajemnica śmierci Chopina*. Wywiad Olgi Woźniak z prof. Wojciechem Cichym, „Przekrój” 2010, nr 2.

Tomaszewski M., *Chopin*, Kraków 2009.

KONSULTACJA NAUKOWA:  
**Dr Antoni Maziarski**

## Ustawa o „niebezpiecznych myślach”

### Słowniczek:

**Kokutai** – dosłownie „narodowy charakter”, jednak może też oznaczać „ustrój narodowy”, „narodową istotę” lub „narodową wspólnotę” – ogólnie rozumiany jest jako ideologiczne podstawy nowoczesnego państwa Japońskiego (1868-1945). Państwo korzystając z *kokutai* powoływało się na system cesarza (*tennosei*) i mitologiczno-historyczne pojęcie *busido* czyli „drogi wojownika”. *Kokutai* był używany przez państwo w celu kierowania zachowaniami i myślami ludności Japonii.

**Kenseikai** - Stowarzyszenie Konstytucjonalistów. Druga co do wielkości partia polityczna w międzywojennej Japonii działająca w latach 1898 – 1927. Była bardziej umiarkowana niż *Seiyukai* i uważała, iż wszelkie spory należy rozwiązywać drogą dyplomatyczną. W 1927 r. przekształciła się w *Minseito*, które tak jak *Seiyukai* rozwiązano w 1940 r.

**Zaibatsu** – japońska grupa finansowa istniejąca w Japonii na przełomie XIX i XX w. zajmująca się działalnością finansowo-przemysłowo-handlową.

**Zaibatsu** był rodzinnym holdingiem lub spółką kontrolną, która bezpośrednio zarządzała najważniejszymi przedsiębiorstwami, które z kolei zarządzały kolejnymi (układ piramidy). Najbardziej znanymi *zaibatsu* były Mitsubishi, Yasuda oraz Dai-ichi.

**Seiyukai** - Konstytucyjne Stowarzyszenie Przyjaciół Polityki. Japońska partia polityczna działająca w latach 1900 - 1940. Jej głównym programem była tzw. aktywna polityka zagraniczna, w myśl której wszelkie spory i niesnaski międzynarodowe należy rozwiązywać na drodze militarnej.

Początek XX wieku był dla Cesarstwa Japonii okresem znacznego rozkwitu i akceptacji na arenie międzynarodowej. Zaledwie 37 lat po wstąpieniu na tron cesarza Mitsuho i otwarciu się kraju na zachodnie wzorce kulturowe, Japonia zdołała pokonać jedno z najsilniejszych państw tamtych czasów, a mianowicie carską Rosję. Po zakończeniu I wojny światowej japońska gospodarka posiadała bardzo dobrą koniunkturę. Jednak już na początku lat 20. kryzys gospodarczy panujący na świecie i w samym cesarstwie, jak również szerzenie się ideologii marksistowskiej oraz zmieniające się nastroje w społeczeństwie, zmusiły parlament Japonii do zaostrzenia obowiązującego prawa. W 1925 r. parlament przegłosował ustawę o „niebezpiecznych myślach”, która w swych założeniach miała przeciwstawić się wszelkim działaniom uderzającym bezpośrednio w *kokutai*.

Ustawę o „niebezpiecznych myślach” partia *Seiyukai* (Konstytucyjne Stowarzyszenie Przyjaciół Polityki) próbowała przegłosować już trzy lata wcześniej. Na początku 1922 r. premier Japonii Takahashi Korekiyo razem ze swoją partią *Seiyukai* podjęli próbę przeforsowania przez parlament ustawy o „niebezpiecznych myślach”. Przedstawienie ustawy na forum parlamentu nieoficjalnie wiązało się z naciskami ministrów do przeciwstawienia się wciąż rozrastającemu się ruchowi na rzecz demokratyzacji kraju. Należy podkreślić że Cesarstwo Japonii choć od 1888 r. było monarchią konstytucyjną to w 1922 r. zaledwie ok. 5 proc. społeczeństwa miało prawo głosu. Prawo to posiadali wyłącznie obywatele z wysokim cenzusem majątkowym.

Wykluczało to wpływ biedniejszych warstw społeczeństwa na politykę. Kolejnym powodem dla którego rząd premiera Takahashi zajął się sprawą ustawy, był wewnętrzny konflikt w partii. Mimo przewagi partii *Seiyukai* w izbie niższej parlamentu projekt ustawy został odrzucony, a sama partia w czerwcu 1922 r. straciła możliwość sprawowania rządów.

Ustawa o „niebezpiecznych myślach” powróciła do parlamentu dopiero w 1925 r. wraz z ogłoszeniem przez rząd premiera Kato Takaaki

(partia *Kenseikai*) postępowej ustawy o „powszechnym prawie wyborczym dla mężczyzn”. Radykalny akt spowodował zwiększenie cenzury i dał służbom porządkowym legalne środki do walki z wrogami państwa. Za wrogów uważano osoby wyznające ideologię marksistowską, poglądy anarchistyczne lub walczące z istniejącym

**ZA WROGÓW UWAŻANO OSOBY WYZNAJĄCE IDEOLOGIE MARKSISTOWSKĄ, POGLĄDY ANARCHISTYCZNE LUB WALCZĄCE Z ISTNIEJĄCYM USTROJEM. DO GRONA OSÓB PRZECIWKO KTÓRYM SKIEROWANA BYŁA USTAWA NALEŻY DODAĆ UCZNIÓW, STUDENTÓW, INTELEKTUALISTÓW, KTÓRZY CORAZ CZĘŚCIEJ WYPOWIADALI SIĘ NA TEMAT ZWIĘKSZENIA WOLNOŚCI DEMOKRATYCZNYCH W KRAJU...**

ustrojem. Dodatkowo do grona osób przeciwko którym skierowana była ustawa należy dodać uczniów, studentów, intelektualistów, którzy coraz częściej wypowiadali się na temat zwiększenia wolności demokratycznych w kraju. Za wrogów państwa prócz wymienionych już grup uważano również ludzi sympatyzujących z wyżej wymienionymi ugrupowaniami. Najwyższą karą za udowodnienie winy było pozbawienie wolności do 10 lat.

Kolejnym przełomem dla ustawy był rok 1928. W czerwcu tego roku na mocy dekretu cesarskiego zamieniono karę 10 lat więzienia na karę śmierci. Jednocześnie nastąpiły masowe aresztowania członków partii



komunistycznej w tym Watanabe Masanosuke, który był sekretarzem generalnym, jak i jednym z założycieli Komunistycznej Partii Japonii.

Przez 20 lat obowiązywania ustawy aresztowano ok 70 tys. ludzi (najwięcej w 1933 r. – 14 622), z czego niespełna 10% stanęło przed sądem. Na mocy ustawy na karę śmierci skazano tylko dwie osoby, a mianowicie radzieckiego szpiega Richarda Sorge i jego informatora Ozaki Hatsumi. Obaj oskarżeni zostali straceni przez powieszenie 7 listopada 1944 r. Egzekucja odbyła się w tokijskim więzieniu Sugamo, tym samym, w którym po wojnie mieli przebywać japońscy zbrodniarze wojenni.

Po przegranej wojnie i kaptulacji Japonii władze okupacyjne na czele z gen. Douglasem MacArthurem wprowadziły w okupowanej Japonii znaczące zmiany. Zdelegalizowano wszystkie koncerty *Zaibatsu*, a dnia 4 października 1945 r. władze okupacyjne postanowiły znieść ustawy, które nie były demokratyczne. Wśród zniesionych ustaw była właśnie ustawa o „niebezpiecznych myślach”, a także stojące za nią specjalne oddziały policji. W ten sposób Japonia rozpoczęła marsz ku zachodniemu modelowi demokracji, który został zakończony wprowadzeniem nowej konstytucji dnia 3 maja 1947 r.

**Michał Stolarczyk**

stolarczykmj@gmail.com

#### Na podstawie:

Bix H., *Hirohito And The Making Of Modern Japan*, New York 2000.

Ejdus Ch., *Japonia między wojnami*, Kraków 1950.

Sims R., *Japanese Political History since the Meiji Renovation 1868 – 2000*, New York 2001.

Turner B.S., *The body in Asia*, New York 2009.

Wang T., *Legal reform in Taiwan under Japanese colonial rule, 1895-1945: the reception of the western law*, Washington 2000.

KONSULTACJA NAUKOWA:

**Dr Adriana Dawid**



## ROZRYWKI NA DWORZE KRÓLA WŁADYSŁAWA IV. Cz. I

### Wprowadzenie

Przez długi czas, dwór królewski, jedynie w niewielkim stopniu spełniał rolę ośrodka kulturalnego kraju, pozostając przede wszystkim centrum politycznym. W Polsce sytuacja ta uległa zmianie dopiero za panowania władców z dynastii Wazów. Dzięki ich mecenatowi siedziba monarchy stawała się również obfitującym w liczne teatralne i muzyczne widowiska centrum życia artystycznego i naukowego. Doskonałym przykładem może być osoba Zygmunta III, który będąc człowiekiem bardzo muzycznym, sam – jak pisał nuncjusz papieski Honorat Visconti – *śpiewywał w pou-fałym gronie*. Utworzył specjalną kapelę dworską oraz poświęcał się mecenatowi sztuki m.in. nabywając obrazy i sprowadzając na dwór królewski wybitnych artystów, takich jak Dolabella.

Jakkolwiek na dworze Zygmunta III nie brakowało różnego rodzaju rozrywek artystycznych, wciąż panowała tam sztywna etykieta i ceremonia określająca wiele spraw życia codziennego. Wraz z trochę dewocyjno-klasztornym trybem życia w dość dużym stopniu ograniczał on szybszy rozwój zabaw towarzyskich oraz innych rozrywek dworskich. Dopiero za rządów Władysława IV na dworze zapanowała większa swoboda, nie skrepowana sztywną etykieta. Często odbywały się tu ucztę, bale i różnego rodzaju imprezy artystyczne. Władysław IV rozciągnął królewski mecenat na architekturę, naukę, rzeźbę, teatr, balet, operę, rytownictwo oraz medalierstwo. Owe dość szerokie spektrum rozrywek i przyjemności, jakim oddawał się Władysław IV uzupełnić należało ponadto łowami i tańcem.

Spójrzmy zatem bliżej na roztaczany przez króla mecenat oraz jego zamiłowanie do polowań, teatru, muzyki, tańców i wszelkiego rodzaju zabaw towarzyskich.

### Łowy

Spośród wszystkich rozrywek największą przyjemność sprawiały

Władysławowi IV polowania. Już jako młody królewicz, traktując łowy jako rekreację, wyprawiał się na nie tuż po obiedzie. Jakub Sobieski w relacji z podróży, jaką w 1613 roku odbył wraz z królewiczem Władysławem, pisał: *Dnia 20 Sierpnia odpoczął sobie Król Jmć w Nissie, po obiedzie jednak rannym jechał na rekreację do Odmuchowa, do palacu biskupiego pod Nissą, gdzie i zwierzyniec był. Daniele i pstrągi tam się łowiły. Prywatnie tam Król Jmć jeździł, a myśmy też w Nissie swego zażywali z drogi wczasu.*

Z wiekiem jednak stan zdrowia Władysława IV pogorszył się. Gdy skończył czterdzieści lat zaczął gwałtownie tyć i lekarze zalecili mu dużo ruchu. Od tej pory myślistwo było dla króla nie tylko odpoczynkiem i rozrywką, ale również sposobem na zwalczanie otyłości. Nuncjusz papieski Visconti pisał: *Po objęciu korony przez czas pozostały od zatrudnień rządowych nie przestaje łożyć na polowanie i wycieczki w poblizsze okolice, nie tak może dla rozzerwania myśli, jak raczej dla powstrzymania coraz bardziej wzmagającej się otyłości.*

Władysław do ostatnich chwil życia szukał wytchnienia w dzikich kniejach. Oto jak Stanisław Naruszewicz opisuje rezultat królewskich łowów zaledwie 10 miesięcy przed śmiercią króla: *Ubił łosi 34, łosz wypuścił 28 (...) niedźwiedź nie chciał wychodzić.*

Gdy tylko zdrowie na to pozwalało, lubił król oderwać się od zgiełku życia dworskiego i odpocząć w samotności na łonie natury. Zdarzało się, że ruszając w pola i lasy przepadał w nich na wiele tygodni. Największą przyjemność sprawiały królowi polowania na grubego zwierza, takiego jak łoś, jeleni czy niedźwiedź. Strzelał on zwykle ze specjalnie budowanych stanowisk. Kiedy jednak brakowało mu już sił na gonitwy po lesie, napędzano zwierzynę nad jezioro, a wówczas król strzelał z łodzi. Tak też było we wrześniu 1645 r. nad jeziorem Wigry, kiedy to *oblawa zwierza w wodę zapędziła, a król jmc, siedząc na baciku, z fuzji strzelał i zabił 4 łosie, a jednego jelenia*

na łące potem. Równie chętnie król, zwłaszcza podczas pobytu nad jeziorem augustowskim, łowił ryby.

### Teatr dworski opera – balet – komedia dell'arte

Obok polowań Władysława IV interesował również teatr. Wprawdzie zetknął się z nim po raz pierwszy na dworze Zygmunta III, jednak dopiero w czasie swego pobytu we Florencji w latach 1624-1625 poznał on takie nury teatralne jak opera, balet oraz komedia typu dell'arte. Stanisław Kobieżycki tak oto relacjonował peregrynację królewicza: *Oglądał bowiem wyścigi konne, walki dzikich bestii wypuszczanych z klatek, występy taneczne, świetnie skomponowane komedie, sceny obrotowe, fale morskie, skały, plany miast i wspaniałe gaje.* Poznane widowiska książę postanowił przeszcześcić na grunt polski. A jako że największe wrażenie podczas florenckiej wizyty wywarła na nim opera *Wybawienie Ruggiera z wyspy Alcyny*, rozpoczął on od tego właśnie nurtu. Już

w 1628 r., własnym sumptem, sprowadziwszy trupę aktorską aż z Włoch, Władysław wystawił pierwszą na ziemiach polskich operę pt. *Galatea*. Nuncjusz Antonio Santa Croce w liście do kardynała Francesco Barberiniego tak relacjonuje owo widowisko: *Najjaśniejszy Królewicz Władysław sprawił, że wystawiono w ubiegłym tygodniu muzyczny dramat rybacki o Galatei, z wystawnymi intermediami, maszynierią i tym podobnymi rzeczami, sprowadziwszy w tym celu do Polski pewnego inżyniera z Mantui.* Dopiero jednak po objęciu tronu w 1632 roku oraz po zakończeniu działań wojennych z Moskwą w 1634 r. Władysław IV mógł

w pełni oddać się swej pasji.

Do wystawiania ulubionych oper, zwanych wówczas komediami, niezbędna była scena. Stąd też w 1637 r. Władysław dokonał przebudowy jednej z sal Zamku Królewskiego w Warszawie, zwanej wówczas Salą Wysoką, tworząc w ten sposób salę teatralną. Owe *Theatrum* wznosiło się przez pierwsze i drugie piętro z lożami-oknami dla pań na górnej kondygnacji. Parter był przeznaczony dla widzów

chanizm zmiennych dekoracji pozwalało na ukazanie budzących poruszenie widzów gromów, błyskawic, statków pływających po morzu, a nawet postaci unoszących się w powietrzu czy też zapadających się pod ziemię. Tak oto Albrecht Stanisław Radziwiłł pisał o komedii włoskiej wystawionej 23 września 1637 r. z okazji ślubu Władysława IV z Cecylią Renatą: *Między innymi często zmieniano się teatrum już to w pałac, już to w jaskinie i grotty, już to w komnatę św. Cecylii grającej na harfie, już to w morze, już to w piekło, już to w niebo. Skoki gladiatorów były wykonywane tak szybkimi ruchami nóg, a ręce potrząsały bronią tak szybko, że nogi zdawały się być złęczone ze spiżowymi ramionami.* Przedstawienia wywierały duże wrażenie również na widzach, którym nieobce były tak bogate widowiska teatralne. Szczególnie pochlebna i miarodajna wydaje się być opinia Ludwika Marii, która po obejrzeniu w Gdańsku wystawionej na jej cześć opery *Zaślubiny Amora i Psyche*, tak oto pisała do kardynała Jules'a Mazariniego: *Umysł mam tak zajęty pewną komedią, którą*



Władysław IV Waza z żoną Cecylią i bratem Kazimierzem

Źródło: histmag.org

stojących. Jedynie z przodu sali, w miejscu ogrodzonym, umieszczone były fotele dla króla, rodziny królewskiej oraz ewentualnie dla obcych gości. Część sali zajmowała scena, której kształt przypominał trapez równoramienny zwrócony dłuższą podstawą ku widowni. Na ramionach trapezu stały graniastopły, na których były namalowane dekoracje. Przez obrócenie graniastopłków w koło ich osi można było szybko zmienić dekoracje. Tył zamykała rama drewniana z wymalowaną dekoracją. Dzięki takiej budowie i iluzorycznemu obrazowi malowanemu na tylnej ramie widz uzyskiwał wrażenie wielkiej głębi sceny. Wyposażenie sceny w me-

co tylko obejrzałam, że nie potrafię pisać do was o innych sprawach. Nic nigdy dotąd nie widziałam równie pięknego i w tej chwili z trudem zdecydowałabym się na oglądanie zwyczajnych przedstawień francuskich czy włoskich: Ta przyjemność trwała pięć godzin, a mnie się wydawało, że byłam tam tylko chwilę. Muzyka była wyśmienita, urządzenia mechaniczne tak zdumiewające, że naprawdę byłam oczarowana.

Władysław bardzo wiele czasu poświęcał teatrowi sumiennie nadzorując wszelkie przygotowania do wystawienia sztuki. Konsultował z architektem Augustynem Loccim



sprawy związane z dekoracjami, projektował wzory sukien dla aktorek czuwając jednocześnie nad poprawnym ich wykonaniem, kontrolował także by przedstawienia były cenzu-ralne.

SPOŚRÓD WSZYSTKICH  
ROZRYWEK NAJWIĘKSZĄ  
PRZYJEMNOŚĆ SPRAWIAŁY  
WŁADYSŁAWOWI IV POŁO-  
WANIA. JUŻ JAKO MŁODY  
KRÓLEWICZ, TRAKTUJĄC ŁO-  
WY JAKO REKREACJĘ, WY-  
PRAWIAŁ SIĘ NA NIE TUŻ PO  
OBIEDZIE. JAKUB SOBIESKI  
W RELACJI Z PODRÓŻY, JAKĄ  
W 1613 ROKU ODBYŁ WRAZ  
Z KRÓLEWICZEM WŁADYSŁA-  
WEM, PISAŁ: *DNIA 20 SIERP-  
NIA ODCOZAŁ SOBIE KRÓL  
JMĆ W NISSIE, PO OBIEDZIE  
JEDNAK RANNYM JECHAŁ  
NA REKREACJĘ DO  
ODMUCHOWA...*

Wystawienie opery było najczęściej sposobem uświetnienia doniosłych chwil o szczególnym znaczeniu dla Rzeczypospolitej oraz dynastii. Były to przede wszystkim królewskie wesela, z okazji których wystawiono opery *Santa Cecilia* (w 1637 r. z okazji ślubu z Cecylią Renatą) oraz *Le nozze d'Amore* (w 1646 r. z okazji ślubu z Ludwiką Marią). Opery wystawiano również w związku z wizytami posłów, tak jak uczyniono to w 1636 r. dla posła hiszpańskiego oraz w 1648 r. dla posła francuskiego. Operą *Giuditta* uświetniono w 1635 r. zaprzysiężenie traktatu pokojowego z Moskwą, natomiast operą *Enea*, hołd złożony w 1641 r. królowi Władysławowi przez elektora brandenburskiego. Za panowania Władysława IV stało się również zwyczajem wystawianie przedstawień teatralnych z okazji zakończenia sesji sejmowej. Z czasem spektakle teatralne stały się nieodzownym elementem każdej z nich. Autor jednego z diariuszy sejmowych pisał: *Po południu muzyka królewska komedią wyprawowali, summa cum admiratione in praesentia*

*Króla JMci, Królowej JMci, senatorów i inszych wielu panów i pań.*

Oprócz oper, wystawiano również balety oraz komedie dell'arte. W baletach, obok zawodowych tancerzy, udział brały także damy dworu królowej, paziowie królewscy, a nawet sama królowa. Natomiast komedia dell'arte, zwana również komedią pantaloniczną od głównej postaci starca Pantalona, była improwizowanym występem przepełnionym upadkami i oszustwami. Przy czym, odgrywana przez Włochów i dla większości widzów nie zrozumiała, nie cieszyła się uznaniem poważniejszej publiczności.

Część druga już wkrótce

**Jacek Struski**  
rudy\_jacek@op.pl

Na podstawie:

Źródła:

Przyboś A., *Wstęp do: Podróż królewicza Władysława Wazy do krajów Europy Zachodniej w latach 1624 – 1625 w świetle ówczesnych relacji*, oprac. A. Przyboś, Kraków 1977.

Kraushar A., Sobieski J., *Reszty rękopisu Jakóba Sobieskiego ojca króla Jana III, obejmującego jego podróże, odbyte w latach 1613 i 1638*, Warszawa 1903.

Radziwił A. S., *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, przeł. i oprac. A. Przyboś i R. Żeleński, t. III, Warszawa 1980.

Visconti H., *Zdanie sprawy z nuncjatury w Polsce* [w:] *Cudzoziemcy o Polsce. Relacje i opinie*, wyd. J. Gintel, t. II, Kraków 1971, s. 234-237.

Opracowania:

Czapliński W., *Na dworze króla Władysława IV*, Warszawa 1959.

Fabiani B., *Życie codzienne na zamku królewskim w epoce wazów*, Warszawa 1996.

Gieysztor A., *Zamek Królewski w Warszawie: architektura, ludzie, historia*, Warszawa 1971.

Lileyko J., *Życie codzienne w Warszawie za Wazów*, Warszawa 1984.

Ochmann – Staniszevska S., *Dynastia Wazów w Polsce*, Warszawa 2006.

Podhorodecki L., *Władysław IV 1595 – 1648*, Warszawa 1974.

Podhorodecki L., *Wazowie w Polsce*, Warszawa 1985.

Targosz – Kretowa K., *Teatr dworski Władysława IV*, Kraków 1965.

KONSULTACJA NAUKOWA:  
**Dr Mariusz Sawicki**

## Lucjusz Korneliusz Sulla:

Sulla po drugim zwycięskim marszu na Rzym przyjął w 82 r. przydomek *Szczęśny* (łac. „*Felix*”), co miało wyrażać głębokie przeświadczenie imperatora o zawdzięczaniu swoich osiągnięć przeznaczeniu. Przyznawał zresztą otwarcie, że *wszystko co zrobił nie według własnego namysłu, lecz na co odważył się tak jak mu to dyktowała bieżąca chwila, powiodło mu się zawsze lepiej niż to, co sobie z góry sam dokładnie uplanował.*

Krwią wytoczoną przez sullański miecz spływały obficie nie tylko ulice Rzymu, ale też i Aten. Gdy na początku 86 r. Sulla wdarł się do sympatyzującego z Pontem greckiego miasta *liczbę zabitych określano ilością przelanej krwi*, a jej potoki zgodnie z przekazem Plutarcha miały docierać przez bramy wjazdowe aż na przedmieścia.

Na otwarcie w 85 r. spotkania w Dardanos, które po klęskach armii pontyjskiej miało przypieczętować zawarcie korzystnego dla Rzymu pokoju, Sulla zapytał Mityratesa VI czy godzi się na przedstawione warunki. W obliczu milczenia króla Pontu, rozsierdzony rzymski imperator zadrywił: *Jak to? Przecież ci, co proszą, powinni mówić pierwsi, milczeć wolno tylko zwycięzcom!*

W dobie drugiego wladztwa Sulli nad Rzymem, podczas gdy stolica z lękiem wyczekiwała kolejnych zarządzeń *nachmurzonego* imperatora, ten – jak donosi Plutarch – codziennie zaglądał do *kubka*. Wieści, iż przez to *zaniedbywano wiele spraw wymagających pilnej bacności* mogły rodzić dodatkowe obawy.

Na podstawie:  
Plutarch z Cheronei, *Żywot Sulli* [w:] idem, *Cztery żywoty*, tłum. M. Brożek, Warszawa 2003.



*Drutami okolony skrawek świata, Gdzie ludzie tylko numerami są, Gdzie brat spodłony gnębi swego brata, A śmierć kościstą dłoń wyciąga swą. Tam tyle krwi – tyle też już pociekło, Tam, co noc z krzykiem trwogi budzisz się ze snu A gdy cię ktoś zapyta: gdzie jest piekło? To śmiało powiedzieć możesz mu: Birkenau – przeklęte Birkenau...*

Tadeusz Borowski

## MALOWANE DLA MENGELEGO...

Rok 1943. DINA GOTTLIEBOVA - ŻYDÓWKA Z BRNA, STUDENTKA RZEźBY I GRAFIKI - WRAZ Z MATKĄ TRAFIA DO OBOZU KONCENTRACYJNEGO AUSCHWITZ-BIRKENAU. POCZĄTKOWO MALUJE NUMERY NA BARAKACH MIESZKALNYCH, ALE WKRÓTCE OKAZUJE SIĘ, ŻE POTRZEBNY JEST PORTRECISTA. DR JOSEF MENGELE, LEKARZ OBOZU DLA CYGANÓW, W MROŻNYM POWIETRZU POCHYLA SIĘ NAD STATYWEM I PRZEZ SOCZEWKĘ OBSERWUJE WIĘźNIÓW. ROBI IM ZDJĘCIA. NIE JEST ZADOWOLENÝ Z ICH JAKOŚCI I SPRZĘTU, KTÓRYM DYSPONUJE. ODCIENIE OCZU I SKÓRY ROMÓW LEPIEJ WYJDĄ NA AKWARELACH...

**Czas akcji:** 21 I 1941 – I 1945 r.

**Miejsce:** Nazistowski obóz koncentracyjny Auschwitz-Birkenau

**Główni bohaterowie:** Dina Gottliebowa-Babbitt, dr Josef Mengele, Fredy Hirsch, Romowie, Stanisław Krecz,

i inni...

**Dina Gottliebowa. Numer obozowy 61016**

Dina Gottliebowa urodziła się 21 stycznia 1921 r. w Brnie w Czechosłowacji. Przed II wojną światową studiowała w Akademii Sztuk Pięknych,

gdzie rozwijała swoje talenty malarskie. Doskonala w trakcie studiów umiejętność rysunku najprawdopodobniej uratowała jej życie.

II wojna światowa. Jana Gottliebowa z uwagi na żydowskie pochodzenie ma zostać deportowana do nazistowskiego obozu koncentracyjnego. Wiadomość ta dociera do Pragi, gdzie mieszka jej córka Dina: *Dowiedziałam się, że matka, mieszkająca w Brnie, została wyznaczona do transportu. Nie chciałam opuścić jej w takiej chwili i wyjechałam do Brna. Tu chcę nadmienić, że matka rozeszła się z ojcem, gdy*

*miałam parę miesięcy i stąd byłam dla niej jedyną bliską osobą. W dniu 21 stycznia 1942 r. wraz z matką zostałyśmy wywiezione [...] do obozu – getta w Terezynie. Zaś po ponad roku, tj. 7 września 1943 r., wraz z blisko pięcioma tysiącami innych Żydów, upchniętych w pociągi i wagony oznaczone literą „U”, zostały przetransportowane do KL Birkenau i umieszczone na odcinku BIIb w Familienlager Theresienstadt. Numer obozowy Diny to 61016.*

**Królowna Śnieżka i siedmiu krasnoludków**

Początkowo w obozie rodzinnym, na polecenie Lagerältestera Arno Böhma, Dina Gottliebowa malowała numery na barakach mieszkalnych. Z czasem zaczęli przychodzić do niej esesmani i dostarczali zdjęcia swoich żon, narzeczonych, dziewczyn. Z nich malowała portrety. Dzięki talentowi artystycznemu otrzymała osobny pokój w baraku, gdzie mogła swobodnie pracować.

Blokowym baraku dziecięcym w obozie czeskim był Fredy Hirsch – niemiecki Żyd o sylwetce atlety, przywódca młodzieżówki syjonistycznej. Do getta w Theresienstadt został





wywieziony w 1941 r. Dina poznała go jeszcze w rodzinnym Brnie, gdy dostała się na Akademię Sztuk Pięknych. To na jego prośbę wymaluje wnętrze baraku dziecięcego.

Tuż przed Bożym Narodzeniem 1943 r. dwudziestoletnia Dina Gottliebova stoi w Birkenau naprzeciw drewnianej ściany baraku. Ma farby, pędzle. Zastanawia się co stworzyć. *Pomyślałam, że namaluję balustradę, jak gdybyśmy byli w szwajcarskiej chatce i wyglądali na łąkę. Namalowałam, więc zieloną trawę i [...] niebo [...]. A na balustradzie stylizowane kwiaty w doniczkach [...]. Dzieci mi się przyglądały. Chciałam namalować najradosniejszą scenę, jaką znam. Już zabierałam się do krów i owiec, ale spytałam: „Co byście chcieli na łące?”. Odpowiedziały jednym głosem: „Królową Śnieżkę i siedmiu krasnoludków”. Namalowałam Śnieżkę tańczącą z Gapciem, a inne krasnoludki podskakiwały i klaskaly.*

#### Malowani dla dra Josefa Mengelego...

Zdolności malarskie Diny zostały bardzo szybko zauważone i wykorzystane. Wkrótce po tym, kiedy ukończyła malowidło w baraku dziecięcym, zainteresował się nim lekarz SS – Franz Lucas. *Podobał mu się dobór kolorów i staranne wykonanie. W jakiś czas potem przybył on ponownie do naszego obozu, odszukał mnie. Później samochodem zawiózł pod bramę obozu cygańskiego, a następnie pieszo zaprowadził do baraku, gdzie pracował dr Mengele.* Niemiecki lekarz prowadził barbarzyńskie eksperymenty na więźniach w celu wzmocnienia nazistowskiej teorii ras. W tym celu wykonał zdjęcia niektórym Cyganom przebywającym w Auschwitz. Był niezadowolony z jakości fotografii i sprzętu, którym dysponował. Skarżył się, że zdjęcia nie oddają właściwego odcienia cery Cyganów. Szukał osoby, która narysuje ich portrety, w celu bardziej dokładnego uchwycenia koloru skóry. Wybrał Dinę Gottliebovą, która w 1944 r. otrzymała polecenie namalowania akwarelami portretów Romów.

Gottliebova pracowała w pokoju obok biurka dra Mengelego. Dostała karton, pędzle, farby akwarelowe i dwa krzesła. Na jednym siedziała, drugie służyło za sztalugę. Pierwszą

osobą, którą namalowała była dziewczyna z misternie zawiązaną, kolorową chustką. Praca nad pierwszą akwarelą trwała dwa, trzy dni. Lewy półprofil, a pod nim informacja: „Zigeuner-Mischling aus Deutschland”, mieszaniec cygański z Niemiec. *Odruchowo podpisałam się ołówkiem: „Dinah”. Dr Mengele zauważył podpis, ale nie kazał go usunąć. [...] Malowałam powoli oszczędzając pracę, która była lekka i stwarzała większe możliwości przetrwania obozu.* Gottliebova doskonale pamięta scenę, kiedy rysowała młodą Cygankę z niebieską apaszką na szyi. *Zdjęłam jej tę apaszkę i udrapowałam wokół głowy. Poprosiłam, żeby się trochę uśmiechnęła. Na to ona, że właśnie zmarła jej dwumiesięczna córka, bo ona nie miała pokarmu. Więcej już nie prosiłam o uśmiech.* Dr Mengele co pewien czas kontrolował postępy pracy.

#### UMIĘJĘTNOŚĆ MALOWANIA Z PEWNOŚCIĄ URATOWAŁA GOTTLIEBOVEJ ŻYCIE. PRACA PRZY JOSEFIE MENGELE PRZYNIOSŁA JEJ WIELE. BEZPIECZNE ZAJĘCIE, CIEPŁO, WYŻYWIENIE, UBRANIA, BUTY, PAPIEROSY... NIE MALOWAŁA DLA SIEBIE, STĄD POJĘCIE „ZWROTU” STANOWI PEWNE NADUŻYCIE.

Starannie oglądał każdą akwarelę. Zdarzało się, że zalecał uzupełnienie. Portrety Romów trzymał w zamkniętej szafie. Choć zwykle unikał dotykania więźniów, niebieską apaszkę osobiście wepchnął Cygance za ucho. Odślonił je. Ważny element przy badaniu ras.

Dina tworząc dzieła obserwowała codzienność cygańskiego baraku. *Atmosfera była jak w laboratorium, gdzie naukowcy badają zwierzęta. Z pewnego rodzaju uprzejmością. Mengele nigdy nie sprawiał wrażenia, że traktuje Cyganów jak ludzi. Czasem uśmiechnął się do nich przyjaźnie.* Przeprowadzał kolejnych do sportretowania. Siwówłosa kobieta, dojrzały mężczyzna, młody chłopiec... Z akwarel zwykle nie patrzył nam w oczy, nie można odwzajemnić ich spojrzenia. Siedzieli przed Diną na krzeselkach. W relacjach nie ma wzmianki o żadnym stołku, ale krytycy sztuki potrafią to dziś wyczytać z obrazów. Romowie pokazani są na nich jak w listach gończych. Ich twarze są martwe.

Dina utrwaliła w akwareli dziecięć, może dwanaście cygańskich twarzy. Skąd byli? Jak brzmiały ich imiona? Co czuli? Czy się bali? Brak szcze-

gółów: *Nie przypominam sobie niczego wyjątkowego związanego z obiektami. Oni nigdy o nic nie pytali, a ja i tak nie byłabym w stanie odpowiedzieć. Byli raczej stoicy. Siedzieli i nie rozmawiali ze mną. Tylko dziewczyna w chuście się skarżyła.*

#### Jak ocalały akwarele? „Ewa za Genię”

Część namalowanych przez Dinę romskich portretów zachowała się. Warto przypomnieć ich losy. W styczniu 1945 r., trzy dni po wyzwoleniu KL Auschwitz, do dawnego Birkenau zgłosił się Stanisław Krcz. Młody chłopiec z rodziny kolejarskiej, któremu w obozie zmarła siostra Genowefa. Wspólnie z rodzicami zdecydował, że zabierze do adopcji dziecko ocalale z tego piekła. W baraku było sześćdziesięcioro maluchów oraz kobieta, tzw. blokowa, która wskazała Stanisławowi Ewę – Żydówkę z transportów węgierskich. Stanisław sądził, że po śmierci siostry z depresji duchowej matkę może uratować dziewczyn-

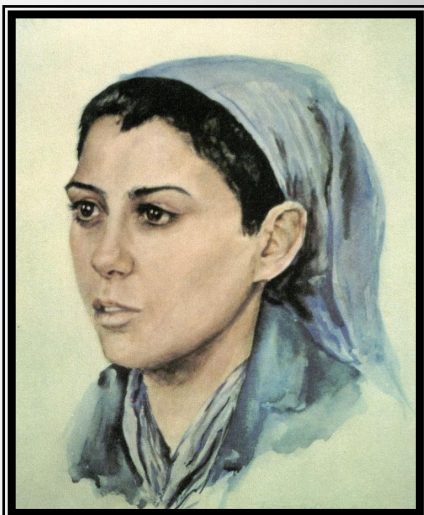
ka, która zastąpiłaby nieżyjącą Genię: *Zdecydowałem się zabrać Ewę i uznać za swoją przybraną siostrzyczkę.* Wzruszony postawą i zachowaniem chłopca jeden z ocalałych więźniów dał mu w podziękowaniu rulon obrazów. Były to romskie akwarele sygnowane „Dinah 1944”.

Po latach Ewa szuka informacji o swojej rodzinie, bada przeszłość jak większość oświęcimskich sierot. Występuje w programach telewizyjnych, współpracuje z dziennikarzami, odwiedza Auschwitz-Birkenau i opowiada o akwarelach romskich będących w jej posiadaniu. W grudniu 1963 r. w krakowskim Muzeum Narodowym zbiera się oświęcimska komisja zakupu zbiorów. Ogląda prace. Państwowe Muzeum Auschwitz Birkenau uznaje nabycie obrazów za celowe i oferuje właścicielce czternaście tysięcy złotych. Od Ewy zakupiono sześć akwarel, siódma została przekazana od innego byłego więźnia, który pragnął pozostać anonimowy. W 1983 r. kierownik ówczesnego Działu Zbiorów Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau – Tadeusz Szymański – przeglądając książkę zatytułowa-

ną „Továrna na smrt” (Fabryka śmierci) wydaną przed laty w Pradze, zauważył ilustrację. Była ona sygnowana w taki sam sposób, jak będące w posiadaniu Muzeum akwarele. Udało się ustalić pełne imię i nazwisko autorki: Dina Gottliebova. Mieszkała ona już wtedy w Stanach Zjednoczonych.

### Po wojnie. Drugi raz w Auschwitz

W styczniu 1945 r. w marszu śmierci Gottliebova została ewakuowana do KL Ravensbrück w Brandenburgii, skąd po 2-3 tygodniach przetransportowano ją do podobozu Neustadt-Glewe, gdzie w fabryce Dorniera malowała numery rejestracyjne na samolotach. Dnia 2 maja była wolna. Z matką wróciła do Czechosłowacji, zamieszkała w Pradze. Nie mając żadnej rodziny postanowiła przenieść się do Francji. W Paryżu poznała i poślubiła amerykańskiego rysownika Arta Babitta. W 1947 r. wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych. Niebawem Dina rozpoczyna pracę dla największych studiów animacji, rysując m.in. tak



Lewy półprofil Cyganki z portretu: „Zigeuner-Mischling aus Frankreich” (Półkrwi Cyganka z Francji).

Źródło: S. Kapralski, M. Martyniak, J. Talewicz-Kwiatkowska, *Głosy Pamięci 7. Romowie w KL Auschwitz, Oświęcim 2011.*

kultowe postaci jak: Speedy Gonzales, Kaczor Daffy i Ptaszek Tweety. W międzyczasie usuwa z ręki tatuaż obozowy. Numeru 61016 używa w loteriach stanu Kalifornia – nigdy nie wygrywa. Ma dwie córki – Michele Kane i Karin. W 1962 r. rozwodzi się z mężem, mieszka przy Los Tilos Road w Hollywood. Wiosną 1973 r. do jej skrzynki pocztowej wpada list z Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau...

Przy okazji wyjazdu do Paryża Dina Gottliebova przyjeżdża do Polski i składa w Muzeum relację dotyczącą pobytu w Birkenau i wykonania tam portretów Cyganów. Dnia 28 czerwca 1973 r. ponownie przekracza obozową bramę. Chce

zabrać stąd akwarele. Przywozi solidną walizkę, żeby nie uszkodzić ich w transporcie. Na zakończenie wyraża nadzieję, *aby Muzeum udostępniło jej fotografie portretów cygańskich, które w oryginale posiada, a które namalowała w obozie.* W grudniu przesłano autorce do parafowania spisana z nagrania relację oraz — zgodnie z jej życzeniem — dwa komplety fotografii portretów. Dodatkowo poproszono o przesłanie szeregu cennych dla Muzeum informacji. Pismo pozostało bez odpowiedzi. W maju 1974 r. ówczesny dyrektor Muzeum Kazimierz Smoleń podpisuje kolejną notę – znów milczenie. Na późniejsze listy także żadnej odpowiedzi. Dina nigdy nie sygnowała oświęcimskiego świadectwa.

Muzeum doszło zatem do wniosku, że Gottliebova z uwagi na przykre obozowe wspomnienia nie chce się już z nim kontaktować i wracać do tragicznej przeszłości. Okazało się, że było inaczej.

### Oddajcie obrazy!

W połowie lat '90 Dina Gottliebova zaczęła domagać się zwrotu znajdujących się w Muzeum rysunków, wykonanych przez nią w obozie. Po latach milczenia wysyła listy do Muzeum, które kategorycznie wyklucza oddanie

obrazów. W świetle prawa polskiego właścicielem siedmiu portretów Cyganów jest Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, autorce zaś przysługują wszelkie prawa majątkowe (copyright, tantiemy). W oświadczeniu dyrekcji Muzeum zaznaczono, iż akwarele to nieliczne ślady po romskim Holokauście i stanowią ważną część ekspozycji poświęconej Zagładzie Romów w Auschwitz. Od 1999 r. problem ten stał się stałym tematem negocjacji między rządami Polski i Stanów Zjednoczonych. W maju 2001 r. w sprawę zaangażował się także Kongres i Senat amerykański apelując do władz polskich o umożliwienie Gottliebovej odzyskania obrazów, a do dyrekcji Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu skierowano żądanie o na-

tychmiastowe przekazanie malowideł. Muzeum uważa jednak, że akwarele stanowią część materiału dokumentującego nazistowskie zbrodnie wojenne i jako część dziedzictwa obozowego oraz dokumentacja zbrodniczej działalności Josefa Mengelego powinny pozostać w Muzeum. W dodatku boi się, że uległość wobec próśb Diny Gottliebovej-Babbitt otworzyłaby furtkę do kolejnych żądań. Można postawić teoretyczne pytanie: co stanie się, jeśli zaczną przybywać kolejni więźniowie lub ich spadkobiercy, mieszkańcy okolicznych wsi, by domagać się — słusznego ich zdaniem — zwrotu należących do nich czy ich krewnych przedmiotów, jak np. brama z napisem: *Arbeit macht frei*, którą wykonał w obozowej kuźni mistrz kowalstwa artystycznego Jan Liwacz?

Wysłaniu akwarel za ocean sprzeciwiła się dyrekcja muzeum i prezydium Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej (MRO). W czerwcu 2009 r. MRO podtrzymała swą decyzję o nieprzekazaniu prac autorce. Dina do końca życia próbowała odzyskać swoje prace, jednak zarówno dyrekcja muzeum, jak i polski rząd ustawicznie odmawiali. U byłej więźniarki Auschwitz została zdiagnozowana agresywna forma brzuszego nowotworu złośliwego. Zmarła 29 lipca 2009 r. w Felton, w Kalifornii. Przeżyła 86 lat. Nie odzyskała swych akwarel. Śmierć Diny Babbitt nie kończy jednak sprawy jej rysunków. O prace artystki zamierza walczyć jej rodzina.

Joanna Pawlików

joannapawlikow@gmail.com

Marcin Nowara

gen88@vp.pl

### Na podstawie:

Ostałowska L., *Farby wodne*, Wołowiec 2011.

Relacja byłej więźniarki KL Auschwitz, Diny Babbitt, w obozie Gottliebovej, oznaczonej numerem 61016, złożonej w dniu 12.09.1983 r. w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, sygn. Ośw./Babbitt Dinah, k. 70 - 78.

Stanowisko Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu w sprawie portretów wykonanych w KL Auschwitz przez Dinę Gottliebovą na polecenie lekarza SS dra Mengele, [źródło: [http://pl.auschwitz.org/m/index.php?option=com\\_content&task=view&id=199&Itemid=12](http://pl.auschwitz.org/m/index.php?option=com_content&task=view&id=199&Itemid=12) (dostęp 11.12.2011)].

KONSULTACJA NAUKOWA:

Prof. Barbara Kubis



## Poczęcia przedślubne i urodzenia pozamałżeńskie na Górnym Śląsku w XIX wieku

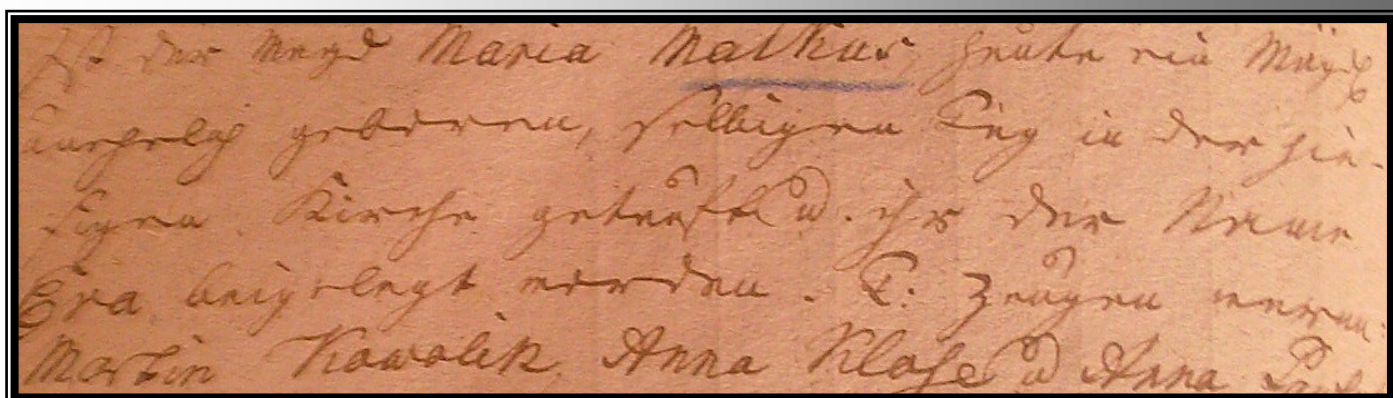
W zbiorowej świadomości rysuje nam się obraz dawnej rodziny górnośląskiej jako stojącej w sposób szczególny na straży wartości moralnych i religijnych, mocno zwartej i funkcjonującej w środowisku o szczególnie wysokim stopniu kontroli społecznej. Obraz ten jest skądinąd uzasadniony i wydaje się dosyć jaskrawy w czasach postępującej dziś dezintegra-

niu od tej w samym mieście. Wraz z upływem lat ilość poczęć przedślubnych wzrastała. O ile dla początkowego okresu 1789-1790 stanowiły one 16,5% ogólnej liczby urodzeń pierwszych, to dla lat 1870-1877 już 21,1%.

Wyraźnie zauważyć tutaj można rozkład omawianego zjawiska w stratyfikacji społecznej. Wśród mieszkańców miasta najwięcej, bo 15,8% poczęć

tach 1841-1850. Uwagę zwraca fakt, że duża część (20%-30%, zależnie od badanego okresu) panien młodych będących w ciąży w dniu ślubu była sierotami.

Tutaj także potwierdził się związek omawianego zjawiska ze statusem majątkowym. Córki komorników stanowiły 29,1% będących w ciąży panien młodych, podczas gdy córki



**Metryka chrztu z dnia 23.02.1822 r. ze zbiorów Archiwum Parafialnego w Krapkowicach-Otmęcie. Ochrzczona została Eva Malkus, córka Marii. Mamy tutaj do czynienia z przypadkiem urodzenia pozamałżeńskiego - ojciec Evy pozostaje nieznanym. Dziewczynka zmarła po ośmiu dniach.**

cji rodziny doby migracji ekonomicznych. Przy całym szacunku do naszych przodków możemy jednak zauważyć, że i wówczas następowało naginanie i łamanie pewnych zasad. Na gruncie demografii historycznej w tym kontekście zaobserwować można zjawiska poczęć przedślubnych oraz urodzeń pozamałżeńskich.

Jeżeli pomiędzy datą zawarcia ślubu a datą narodzin pierwszego dziecka mija mniej niż 266 dni przyjmuje się, że dziecko zostało poczęte przed ślubem. Zjawisko to nie stanowiło w realiach XIX-wiecznego Śląska nic nadzwyczajnego i występowało na całym jego terytorium w natężeniu od kilkunastu do kilkudziesięciu procent. Szczególnie dokładnymi danymi dotyczącymi poczęć przedślubnych dysponujemy dla parafii Toszek i Kochłowice.

Dla parafii Toszek lat 1789-1877 współczynnik ten wynosił 16,9%. Taki odsetek w porównaniu do całego regionu uznać należy za niższy od przeciętnej. Jego wysokość w okolicznych wsiach nie odbiegała w znaczącym stop-

przedślubnych miało miejsce w rodzinach rzemieślników. Natomiast w rodzinach kupców nie było ani jednego takiego przypadku, a w rodzinach urzędniczych dokładnie jeden, chodziło ponadto o córkę urzędnika niskiego rangą. Podobnie rzecz miała się w okolicznych wsiach. Tam wśród panien młodych idących do ślubu w stanie brzemiennym z rodzin kmiēcych, najbogatszej warstwy chłopów pochodziło 8,4%, z najbiedniejszych chłopów 28,9%. Bogatsi więc o wiele skuteczniej „pilnowali młodych”.

W Kochłowicach na przestrzeni XIX stulecia omawiany odsetek wynosił średnio 22,4%. Ciekawe jest, że tutaj z biegiem czasu spadał. Na początku wieku wynosił niemal 25%, w latach 40. natomiast 20%. Wyjaśnić to można w pewnym stopniu zamętem i niepewnością jutra okresu wojen napoleońskich jeżeli chodzi o lata 1801-1820, a także wzmoczoną opieką mieszkańców nad własnymi córkami w dobie rozwoju przemysłowego i przybywania coraz większej liczby obcych do parafii w la-

kmieci jedynie 5,5%.

W sytuacji kiedy dziecko rodzi niezamężna kobieta mamy do czynienia z urodzeniem pozamałżeńskim. Zjawisko to także było w realiach Górnego Śląska XIX w. spotykane, aczkolwiek w dużo mniejszej skali niż omawiane powyżej, zazwyczaj stanowiąc od kilku do kilkunastu procent ogólnej liczby urodzeń. Ciekawe w tym przypadku są odwrotne tendencje w dużych i małych ośrodkach.

W miastach odsetek urodzeń pozamałżeńskich systematycznie wzrastał, przykładowo w Tarnowskich Górach z 5% na początku stulecia do 12% w latach 60., a w Opolu nawet do 18% na przełomie lat 50. i 60. Co znamienne – funkcjonowanie garnizonu wojskowego w danym mieście widocznie sprzyjało temu wzrostowi. Jeżeli natomiast chodzi o małe parafie, to przykładowo w Radzionkowie udział owych urodzeń spadł z 3,7% w latach 1851-1855 do 2,4% w latach 1866-1870, a w Kochłowicach z 8% u zarania stulecia do 2% na jego koniec. Za

tendencje takie odpowiadać może również tradycyjnie szersza kontrola społeczna na wsi. Wskazuje się także na migrację niezamężnych dziewcząt w ciąży ze wsi do ośrodków miejskich – przykładowo przysze matki z Radzionkowa często szukały szans w Tarnowskich Górach i Bytomiu.

Także tutaj pojawia się wyraźna współzależność z przynależnością do poszczególnych kategorii społecznych. Urodzenia pozamałżeńskie znacznie częściej miały miejsce w ubogich środowiskach – na wsiach chałupniczych, w miastach zaś rzemieślniczych i robotniczych.

Istnienie omówionych zjawisk wskazuje więc, że przestrzeganie pewnych norm moralnych nie było wśród XIX-wiecznych mieszkańców Górnego Śląska do końca rygorystyczne. Wykazanie tego nie ma być jednak absolutnie zarzutem wobec naszych przodków – tym bardziej, że analizowane dane wskazują iż przytłaczająca ich większość owe normy jednak przestrzegała. Okazuje się jedynie, że byli oni zwykłymi ludźmi i pomimo wielu różnic i zapewne całkiem innej skali zagadnienia ulegali podobnym słabościom i namiętnościom jak ich potomkowie. Jest to jeden z wniosków, jakie jesteśmy w stanie dziś wysnuć dzięki badaniom demograficznym.

**Łukasz Malkusz**

lukasz.malkusz@gmail.com

#### Na podstawie:

Daszkiewicz-Ordyłowska D., *Rodzina w parafii toszeckiej w latach 1789-1877*, [w:] *Śląskie studia demograficzne*, t. V. *Rodzina*, red. Z. Kwaśny, Wrocław 2001.

Górna K., *Rodzina na Dolnym i Górnym Śląsku w XVIII-XIX wieku. Kontynuacje i zmiany demograficzne*, „Przeszłość demograficzna Polski” 2005.

Górny M., *Z badań nad ludnością górnośląskiej parafii Radzionków w latach 1851-1870*, „Studia Śląskie” 1981, t. XXXIX.

Kwapulińska P., *Rodzina w parafii kochłowskiej XIX wieku*, [w:] *Śląskie studia demograficzne*, t. V, *Rodzina*, red. Z. Kwaśny, Wrocław 2001.

KONSULTACJA NAUKOWA:

**Dr Antoni Maziarz**

## HUMOR SĄDOWY

### Pomyślny finał...

Fragment pisma urzędowego nadesłanego do rządu w związku z toczącym się wieloletnim procesem cywilnym: *Prezydium gromadzkiej rady narodowej uprzejmie zawiadamia Wysoki Sąd, że nie ma już obecnie potrzeby wyznaczania dalszych rozpraw w sprawie Aniela W. i Marty K. o miedzę. Spór między stronami zakończył się pomyślnie i polubownie, ponieważ Aniela W. przed dwoma dniami zmarła.*

### Krasomówca

Pewien wzięty adwokat przyjmował zawsze za dużo spraw, z którymi potem z trudem przychodziło mu się uporać. Stąd też zziąjany biegał od jednej sali do drugiej. Pewnego razu bronił w procesie, w którym nie miał jednak czasu uczestniczyć. Wyrezytował się więc aplikantem. Gdy przypadła kolej na jego przemówienie, wpadł na salę w ostatniej chwili, pośpiesznie wciągnął tokę i jeszcze z zadyszką w głosie zaczął wygłaszać przemówienie. Mówił około 40 minut, a przewodniczący słuchał go z zainteresowaniem. Gdy obrońca skończył powiedział:

- *To było świetne przemówienie, panie Mecenasie. Co za szkoda, że nie w tej sprawie.*

### Brak przekonania

Przed francuskim sądem przysięgłych toczył się proces poszlakowy o zabójstwo. Zabrał właśnie głos adwokat, który przemówił do jury:

- Jakże możecie, panowie przysięgli, sądzić mojego klienta za zabójstwo, skoro jego ofiara weszła właśnie na salę i znajduje się na galerii...

Wszyscy podnieśli głowy, zaś obrońca kontynuował:

- Domniemanej ofiary oskarżonego nie ma wprawdzie na galerii, ale sam fakt, że obecni na Sali spojrzeli w tamtą stronę świadczą o tym, że nikt nie jest w pełni przekonany o jego winie...

### Nerwy

Podczas rozprawy przed sądem rejonowym, oskarżony uporczywie zwracał się do składu sądzącego per „Wysoka Sprawiedliwości”, pomimo upomnień przewodniczącego. Tego ostatniego wreszcie poniosły nerwy:

- Tu nie ma żadnej sprawiedliwości - warknął - Tu jest sąd!

### To wiedział!

Przed sądem stanął młody człowiek oskarżony o rozpowszechnianie prasy druzgociego obiegu. Do winy nie przyznawał się utrzymując, że książki i wydawnictwa stanowiły jego prywatną własność.

To po co je gromadził? Przecież oskarżony znał ich antypaństwową treść - indogował sędziego.

- Ależ skądże! - obruszył się oskarżony - Nigdy ich nie czytałem. Przecież nie wolno!

Na podstawie:

*Perskie oko Temidy. Humor sądowy*, oprac. W. Falkowska, S. Krupa, b.m.w., 1989.



# Źródła ikonograficzne i ich miejsce w szkolnej edukacji historycznej

*Intensywny rozwój techniki pociągnął również za sobą zmianę zadań szkoły, metod oraz środków przekazu wiedzy. Historia nie należy do ulubionych przedmiotów młodzieży, nie stanowi też podniecia do działań pragmatycznych ludzi dorosłych. Nader często jest nostalgiczną opowieścią i pociechą dla ludzi starszych. W takim wypadku działania nauczycieli muszą zostać skierowane ku przyszłości i powinny w swojej pracy uwzględnić najnowsze osiągnięcia techniczno – informacyjne.*

Kurt Tuchołski

**O**braz mówi więcej niż tysiąc słów – to słynne powiedzenie Kurta Tuchołskiego jest powszechnie znane, ale też znajduje pełne zastosowanie w praktyce. W życiu codziennym narażeni jesteśmy na potok informacji, z których zapamiętujemy tylko 2%. Jedynie 1,8 sekundy, wystarczy, by przyjrzeć się ilustracji, w ten sposób by ją później rozpoznać. Jak wskazują badania, w tym czasie jesteśmy w stanie zrozumieć zdanie składające się z siedmiu słów.

Przez źródło ikonograficzne należy rozumieć występujące w różnych epokach w dziejach ludzkości obrazy, rzeźby, płaskorzeźby, monety na których zwykle znajduje się jakiś obrazek, ułamek ceramiki zdobionej rysunkiem czy wyobrażeniem malarskim, rycina, fotografia, pocztówka, ilustracja o charakterze propagandowym – zarówno politycznym (karykatura, ulotka, plakat), jak i handlowym (reklama).

Współczesna dydaktyka historii oraz najnowsza podstawa programowa stawia przed nauczycielami obowiązek korzystania z różnych źródeł historycznych, a w szczególności ikonograficznych. Tłumaczenia: *Praca z obrazem jest zbyt trudna lub ...pracowałem z ilustracjami, ale wyniki nie był przekonujące* nie powinny mieć miejsca. Z całą pewnością takie zarzuty pod adresem obrazów są często formułowane z powodu nieprzygotowania merytorycznego nauczycieli lub braku doświadczenia, nawet jeśli praca z obrazem niewiele różni się od pracy z tekstem.

Od najmłodszych lat naszej edukacji, wpajane są nam podstawowe umiejętności, jakim jest pisanie i czytanie. Jest to jednak droga bardzo długa i kręta. Interpretacja źródeł historycz-

nych jest jedną z najważniejszych umiejętności, jakie musi posiadać historyk. Na rynku obecnych jest bardzo wiele publikacji mówiących, o tym jak interpretować źródła i jak z nich korzystać podczas zajęć z historii. Bardzo często do źródła pisanego jest dołączona ikonografia, która przez dłuższy czas stosowana była w celu zobrazowania tematu, pojęcia, co znacznie obniżało jego rangę. Istotnym faktem zauważonym przez Marię Jagodzińską jest, iż dzieci podczas oglądania obrazu potrafią dostrzec wiele więcej niż dorośli.



**Przykład źródła ikonograficznego, przedstawiający podział ziem Rzeczypospolitej w XVIII wieku**

*Źródło: M. Kliszewski, A. Marcinko, Moja historia 6 – zeszyt ucznia do historii i społeczeństwa dla klasy szóstej szkoły podstawowej, Straszyn 2011.*

Aby praca ze źródłem ikonograficznym była efektywna musi ona spełniać odpowiednie kryteria. Głównym warunkiem pracy z ikonografią jest dobra jakość obrazu. W dalszym ciągu najlepsze materiały do pracy z tym źródłem znajdują się w podręcznikach, lecz nauczyciel musi zwracać baczną uwagę, aby dana ilustracja nie była za mała, źle odbita, obciążona lub nie zdradzała w opisie tego, co ma zostać na zajęciach opracowane. Obrazy powinny być odpowied-

niej wielkości. W zależności od wyposażenia pracowni historycznej, najlepszym sposobem pokazu materiału ikonograficznego jest rzutnik – projektor, który umożliwia zaprezentowanie względnie oryginalnego formatu. Zalecane rzutnika przy zastosowaniu odpowiedniego programu komputerowego (np. PowerPoint) jest to, że nauczyciel może skupić uwagę uczniów na odpowiednim fragmencie ikonografii. Niepreferowane jest zastosowanie folii podczas pokazu, ze względu na odległość między uczniem a ilustracją oraz nie zawsze wysoką jakość obrazu co znacznie utrudnia opis i analizę źródła.

Warto zadać sobie pytanie – jaki cel można osiągnąć podczas pracy z ilustracją na zajęciach historii? Odpowiedź wydaje się dość prosta – uczniowie w ten sposób uczą się systematycznego oraz wnikliwego myślenia, a ponadto ćwiczą instrumentalne zdolności. Aby jednak te umiejętności w pełni kształtować nauczyciel na pracę z ilustracją potrzebuje dłuższego czasu. Krótkie spojrzenie na obraz oraz zbyt duża ilość ilustracji powoduje, że praca nie jest zbyt produktywna. Obecna młodzież jest społeczeństwem obrazkowym, są oni przyzwyczajeni do natłoku różnego rodzaju ikonograficznych informacji. Najefektywniejsze rezultaty są jednak wtedy, gdy uczeń skupi się i krytycznie zastanowi nad jedną ilustracją. Młodzież musi się skoncentrować i dokładnie przyjrzeć obrazowi, zanim sformułuje swoje obserwacje i wyciągnie wnioski.

Aby jednak kontakt z obrazem nie nabrał zbyt ogólnej powszechności nauczyciel musi zwracać uczniowi uwagę na poszczególne elementy: technikę

wykonania (obraz malarski, karykatura, fotografia), treści obrazu (np. postaci, krajobraz, walka, sposoby spędzania czasu), sposoby prezentacji postaci (ruch, mimika, gest), proporcje (pierwszy plan, drugi plan, okoliczności towarzyszące), kolorystykę (rola kolorów w podkreśleniu symboliki obrazu), rolę światła (operowanie światłem, cieniem), intencję twórcy (plakat, ulotka, karykatura). Wdrażając ucznia do umiejętności właściwego odczytania treści obrazu jest uwzględnienie w odpowiedniej kolejności odpowiednich faz: ustalenie nazwy obrazu, określenie czasu i miejsca powstania, wiedza o autorze obrazu, jego pozycji społecznej i powiązaniach politycznych, a także dystansie czasowym do treści dzieła (żył i tworzył w czasie prezentowanych wydarzeń czy znacznie później), określenie celu lub celów obserwacji (ludzie, przedmioty, konwencja artystyczna obrazu), sformułowanie pytań ukierunkowujących obserwację, sformułowanie wniosków, powiązanie nowo zdobytej wiedzy z posiadanymi już wiadomościami.

Warto jeszcze dodać, że podczas analizy obrazu artystycznego należy zwrócić uwagę na określenie epoki, nurtu artystycznego, do którego należy dzieło. Znajomość przynajmniej pobieżnej biografii autora umożliwia umieszczenie dzieła w dorobku artysty. Wymagane jest również ustalenie kontekstu obrazu (polityczne, obyczajowe, religijne). Analiza kompozycji powinna obejmować tło, perspektywę, pierwszy plan, drugi plan. Nie może również zabraknąć wymowy w odniesieniu do całości dzieła. Analiza obrazu powinna odnosić się do tytułu dzieła, wyjaśnieniu w jaki sposób kompozycja, technika malarska czy światło służą zobrazowaniu treści.

Reforma programowa przeprowadzona od roku szkolnego 2009/2010 niesie za sobą dużo zmian m.in. w zakresie przekazywania treści historycznych. Główną koncepcją stało się zespolenie wiedzy z różnych przedmiotów. Widać to doskonale na przykładzie przedmiotu historia i społeczeństwo, który zostanie wprowadzony do szkół w roku 2013, w którym będą skorelowane elementy historii, wiedzy o społeczeństwie,

filozofii oraz wiedzy o kulturze. Idea przewodnią tych zmian było ukazanie młodzieży scalonego obrazu świata, czyli rozpatrywanie faktów i zjawisk z różnych punktów widzenia. Wymaga to umiejętności integracji treści, metod i środków dydaktycznych. Od nauczyciela zależy dobór środków przekazu oraz efektywności oddziaływania na młodzież.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na formułę egzaminu gimnazjalnego i maturalnego, na których analiza źródła ikonograficznego stała się obowiązkowym narzędziem kontroli. Należy też podkreślić, że stosowanie obrazów i innych środków dydaktycznych nie jest celem samym w sobie, lecz środkiem do realizacji nauczycielskich celów dydaktycznych, takich jak: kształtowanie umiejętności, nawyków, postaw oraz przekazania określonej programowo rzetelnej wiedzy historycznej.

**Sebastian Starzyk**  
starzyk.sebastian@poczta.pl

#### Na podstawie:

- Bieniek M., *Dydaktyka historii – wybrane zagadnienia*, Olsztyn 2007.  
Buntz H., *Die Arbeit mit Bildquellen im Geschichtsunterricht*, „Praxis Geschichte” 2002, nr 2, s. 4.  
Erdmann E., *Bilder sehen lernen*, „Praxis Geschichte” 2002, nr 2.  
Giermakowski M., *Źródła ikonograficzne w edukacji historycznej*, „Wiadomości Historyczne” 2007, nr 5.  
Jagodzińska M., *Obraz w procesach poznania i uczenia się*, Warszawa 1991.  
Janik M, Urbanowicz B., *Fotografia w nauczaniu i uczeniu się historii*, [w:] *Edukacja historyczna a współczesność*, red. B. Kubis, Opole 2002.  
Kubis B., *Poznawcze i kształcące walory literatury dokumentu osobistego*, Opole 2007, s. 9.  
Tejże, *Historia w pamiętnikach zapisana*, Opole 2003.  
Tejże, *Źródła wizualne w polskiej teorii i praktyce dydaktycznej na tle rozwiązań europejskich*, referat wygłoszony w Poznaniu – *Fotografia w warsztacie historyka i nauczyciela historii* (maszynopis autorki).  
Maternicki J., Majorek Cz., Suchoński A., *Dydaktyka historii*, Warszawa 1993.  
Suchoński A., *Wdrażanie uczniów do umiejętności analizy obrazu dynamicznego*, [w:] *Multimedia w edukacji historycznej i społecznej*, red. J. Rulka, B. Tarnowska, Bydgoszcz 2002.

KONSULTACJA NAUKOWA:  
**Dr Anna Gołębiowska**

## Cesarz Wilhelm II

Podczas wizyty we Wrocławiu w 1900 r. w kierunku Wilhelma II kobiecą ręką rzucono topór. Cesarz, wyszedłszy z całego zajścia bez szwanku, spokojnie skomentował: *Jestem przekonany, że gdyby na miejscu tego starego, głupiego babska była młoda dziewczyna, wówczas wybrałaby zamiast topora bukiet kwiatów.*

Za czasów rządów Wilhelma II popularne stało się powiedzenie *cesarska pogoda* na określenie słonecznej aury. Ukulo się, ponieważ praktycznie podczas większości uroczystości z udziałem cesarza zawsze świeciło słońce.

Wilhelm II zdecydowanie najlepiej z grona współczesnych sobie władców wykorzystywał rodzącą się sztukę kręcenia filmów. Dzięki kamerzystom towarzyszącym cesarzowi zarówno podczas uroczystości państwowych jak i też ceremonii bardziej kameralnych, Wilhelm II z charakterystycznym podkreśleniem na wosku wąsem stał się *pierwszą gwiazdą medialną*. Pod koniec panowania cesarza nadworni filmowcy podjęli wykorzystując wielobarwne filtry, udane próby stworzenia pierwszych filmów kolorowych.

Charakterystyczny dla strony technicznej rządów Wilhelma II był obyczaj odbywania przez cesarza nawet najważniejszych rozmów państwowych podczas przechadzek. Jego aktywność odbijała się także w licznych wizytacjach miast, których tylko w latach 1897-1902 odbył przynajmniej 233. Niebawem stąd też, skrót *I.R.* (*Imperator Rex*), którym podpisywał wszystkie listy i telegramy, zaczęto potocznie tłumaczyć również jako *Immer Reisefertig*, tj. zawsze gotowy do podróży.

#### Na podstawie:

- Clark Ch., *Prusy: powstanie i upadek 1600-1947*, Warszawa 2009.  
Hartau F., *Wilhelm II*, Lublin 1995.  
*Majestät brauchen Sonne* - film dokumentalny, Niemcy/Holandia 1999, reż. P. Schamoni.



## Wybór najnowszych publikacji pracowników naukowych Instytutu Historii UO

<p>Prof. dr hab. Dan Gawrecki (red.), Prof. Dr. Joachim Bahlcke (red.), Prof. dr hab. Ryszard Kaczmarek (red.)</p>	<p><i>Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura regionu europejskiego</i></p>	
<p>Prof. dr hab. Joanna Rostropowicz</p>	<p><i>Śląskie opowieści z dreszczykiem. Schlesische Gruselgeschichten</i></p>	
<p>Dr hab. Barbara Kubis, prof. UO (wybór, wstęp, oprac.)</p>	<p><i>Losy Polaków wysiedlonych z Kresów Wschodnich II RP. Przyjazd na Ziemię Zachodnie (1944-1945) w zapisach wspomnieniowych 40 lat później</i></p>	
<p>Dr hab. Bogusław Czechowicz, prof. UO</p>	<p><i>Dvě centra v Koruně. Čechy a Slezsko na cestách integrace a rozkolu v kontextu ideologie, politiky a umění (1348-1458)</i></p>	
<p>Dr Adriana Dawid (red.), Dr Antoni Maziarz (red.)</p>	<p><i>Rodzina na Śląsku w XIX i na początku XX wieku</i></p>	
<p>Dr Małgorzata Świder</p>	<p><i>Z perspektywy Bonn. Przemiany polityczne w Polsce w latach 1980-1989</i></p>	
<p>Dr Mariusz Patelski</p>	<p><i>Niezależne Zrzeszenie Studentów w Opolu 1980-1990</i></p>	
<p>Dr Monika Ożóg (wstęp i opracowanie) Ks. Jan Czuj (tłumaczenie) Prof. dr hab. Henryk Pietras SJ (tekst łaciński)</p>	<p>Hieronim ze Strydonu, <i>Listy</i>, t.4 (116-130), <i>Źródła Myśli Teologicznej</i>, t. 63</p>	

## KRONIKA INSTYTUTU HISTORII



**19 października** – sesja naukowa *Zagłada Romów w czasie II wojny światowej – perspektywa historyczna i dydaktyczna* (Opolski Urząd Wojewódzki). Instytut Historii UO reprezentowali: **prof. dr hab. Adam Suchoński; dr hab. Barbara Kubis, prof. UO; mgr Bartłomiej Janicki** oraz studenci **Karolina Gansczyk, Joanna Pawlików i Marcin Nowara**.



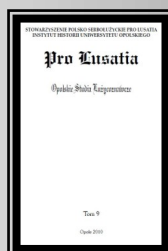
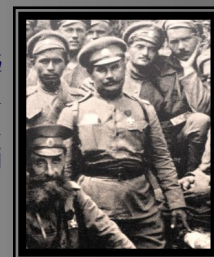
**22 października** – dyplomarium 2011. Tegoroczni absolwenci historii odebrali w Auli Błękitnej dyplomy licencjata lub magistra, zwińczające okres studiów.



**24-25 października** – **I Opolskie Dni Kultury Nowożytnej** (Opole-Oława). W ramach I Opolskich Dni Kultury Nowożytnej odbyły się dwie konferencje w Opolu i w Oławie, którym towarzyszyły imprezy kulturalne: przedstawienie teatralne studentów II roku historii, quiz historyczny, otwarcie wystawy pt. *Renesans Renesansu* w Ośrodku Konferencyjnym Villa Academica, koncert muzyki renesansowej i barokowej.

**24-26 października** – **VIII Opolskie Dni Kultury Średniowiecznej** pt. *Opole jako miasto stołeczne. W 800-lecie ustanowienia Opola stolicą księstwa*. W ramach VIII Opolskich Dni Kultury Średniowiecznej odbyły się warsztaty dla studentów i uczniów *Opole i miasta księstwa opolsko-raciborskiego*, prezentacja przygotowana przez studentów IH UO oraz wykłady **dra hab. Sławomira Moździocha, prof. UO i prof. dr hab. Anny Pobóg-Lenartowicz**.

**25 października** – międzynarodowa konferencja naukowa *Spoleczeństwo i wojna. Czesi wobec wydarzeń I i II wojny światowej* (Miejska Biblioteka Publiczna w Opolu). W organizację konferencji zaangażowali się dr Małgorzata Świder i dr Mariusz Patelski. Wśród wykładowców reprezentujących Instytut Historii UO referaty przedstawili: **prof. dr hab. Dan Gawrecki, prof. dr hab. Mikołaj Iwanow, dr Andrzej Szczepaniak, dr Małgorzata Świder i dr Marek Białokur**.



**15 listopada** – międzynarodowa konferencja naukowa *Czasopiśmiennictwo sorabistyczne na Łużycach i poza nimi. W 10-lecie powstania czasopisma naukowego - „Pro Lusatia. Opolskie Studia Łużycoznawcze”*.







**25 listopada – Wielki Test z Historii. Powstania Śląskie i Plebiscyt.** W Auli A i B Uniwersytetu Opolskiego odbył się Wielki Test z Historii dotyczący powstań śląskich i plebiscytu. Każdy z blisko 160 uczestników musiał odpowiedzieć na 40 testowych pytań podzielonych na trzy kategorie o różnym stopniu trudności. Zwycięzcą Testu okazał się student prawa na Uniwersytecie Opolskim – **Marek Wocka**. Na drugim miejscu uplasował się reprezentujący Instytut Historii UO **Marcin Nowara**. Wśród wyróżnionych studentów historii znalazł się także **Michał Oleszowski**, który zdobył nagrodę Rektora UO.

**9 grudnia** – spotkanie naukowo-promocyjne *Dwujęzycznej (polsko-niemieckiej) mapy z graficznym przedstawieniem wyników plebiscytu z roku 1921 w poszczególnych miastach i gminach Górnego Śląska*. Wydawcą mapy, jak i organizatorem spotkania był Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej.



**13 grudnia** – sesja naukowa *Stolica Apostolska na arenie międzynarodowej. Historia i współczesność*. Referaty przedstawili: **prof. dr hab. Maciej Mróz** (Uniwersytet Wrocławski); **dr hab. Tomasz Ciesielski, prof. UO**; **dr Antoni Maziarz** i **dr Marek Białokur**.

**14 grudnia** – Akademia Wiedzy o Śląsku *W poszukiwaniu biblioteki i archiwum rodu Prószkowskich* (Muzeum Śląska Opolskiego). Prelekcja **prof. dr hab. Anny Pobóg-Lenartowicz**.

**19 grudnia** – *I Wielka Powtórka z Historii*. W jej ramach odbyły się wykłady dotyczące poszczególnych epok, cykl warsztatów do wyboru oraz warsztaty dydaktyczne dla nauczycieli historii i WOS. *Powtórki* udzielali: **prof. dr hab. Anna Pobóg-Lenartowicz**; **dr hab. Magdalena Ujma, prof. UO**; **dr Małgorzata Przysiężna-Pizarska**; **dr Monika Ożóg**; **dr Marcin Böhm**; **dr Mariusz Sawicki** i **dr Anna Gołębiowska**.



**20 grudnia** – spotkanie z **plk. Stanisławem Zielińskim**. Na zaproszenie Sekcji Koła Naukowego Historyków „Mężowie Stanu i Politycy” w Instytucie Historii odbyło się spotkanie pt. *Żołnierz trzech armii - wspomnienie szlaku bojowego pułkownika Stanisława Zielińskiego*.

**7, 13 stycznia** – *XXXVIII Olimpiada Historyczna*. Eliminacje II stopnia (okręgowe) – pisemne i ustne. W eliminacjach szkolnych (13 października) okręg opolski reprezentowało 28 szkół, z których wyłoniono 67 osób. W części pisemnej uczniowie pisali wypracowanie na jeden z 8 tematów. Do części ustnej zakwalifikowano 31 osób. W skład komisji egzaminujących wchodził: (I) **prof. dr hab. Danuta Kisielewicz**; **dr hab. Magdalena Ujma, prof. UO**; **dr Monika Ożóg**; **dr Marcin Böhm**, a także (II) **prof. dr hab. Anna Pobóg-Lenartowicz**, **dr Antoni Maziarz**, **dr Mariusz Patelski**. Uczniowie, którzy w eliminacjach okręgowych zajęli trzy pierwsze lokaty zostali zakwalifikowani do eliminacji centralnych. Koordynatorem Olimpiady w Instytucie Historii jest mgr Janusz Korczyk.

Zebrał i opracował  
Marcin Nowara  
gen88@vp.pl





## Sekcja Koła Naukowego Historyków UO „Mężowie Stanu i Politycy”

**SKNH UO „Mężowie Stanu i Politycy”**  
Instytut Historii UO, ul. Strzelców Bytomskich 2,  
45-084 Opole

Przewodniczący: Marcin Nowara  
Zastępca przewodniczącego, skarbnik: Joanna Pawlików  
Sekretarz: Małgorzata Stanek

Strona Internetowa: [www.msip.opole.pl](http://www.msip.opole.pl)

**Członkowie:** Chmiel Michał, Cogiel Rafał, Haba Daria, Janczak Bartosz, Łaguna Rafał, Malukasz Łukasz, Porada Elżbieta, Przelor Agnieszka, Starzyk Sebastian, Stolarczyk Michał, Ślusarczyk Barbara

**Opiekunowie Sekcji:** dr Adriana Dawid, dr Anna Gołębiowska

## HiStory

Periodyk Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Opolskiego

### KOMITET REDAKCYJNY

Joanna Pawlików, Marcin Nowara,  
Sebastian Starzyk

### SKŁAD I GRAFIKA:

Joanna Pawlików

### KONSULTACJA NAUKOWA:

Prof. Barbara Kubis, Dr Adriana Dawid, Dr Anna  
Gołębiowska, Dr Antoni Maziarz,  
Dr Monika Ożóg, Dr Mariusz Sawicki

### AUTORZY:

Głomb Kamil, Jakubiec Agata, Malkusz Łukasz,  
Nowara Marcin, Pawlików Joanna, Starzyk  
Sebastian, Stolarczyk Michał, Struski Jacek

### KONTAKT:

HiStory, Instytut Historii UO, ul. Strzelców  
Bytomskich 2, 45-084 Opole

### PROPOZYCJE? PYTANIA?

[joannapawlikow@gmail.com](mailto:joannapawlikow@gmail.com)

### ODWIEDŹ NAS W INTERNECIE:

[www.msip.opole.pl](http://www.msip.opole.pl)  
[www.historia.uni.opole.pl](http://www.historia.uni.opole.pl)

### WYDAWCA:

Sekcja Koła Naukowego Historyków UO  
„Mężowie Stanu i Politycy”

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, redagowania  
tekstów oraz zmian tytułów.

Wszystkie numery archiwalne HiStory dostępne na:  
[www.msip.opole.pl](http://www.msip.opole.pl)

Wszelkie ilustracje zostały wykorzystane wyłącznie w celu  
informacyjnym, a prawa do nich posiadają ich właściciele

Wymagania redakcyjne:  
[www.msip.opole.pl](http://www.msip.opole.pl)

## JUŻ WKRÓTCE WYDANIE SPECJALNE!

NUMER POŚWIĘCONY NAJWIĘKSZYM  
KATASTROFOM W DZIEJACH...



SEKCJA KOŁA NAUKOWEGO  
HISTORYKÓW UO  
„Mężowie Stanu i Politycy”

### poleca:



Studenckie Koło  
Naukowe Politologów  
<http://sknp.uni.opole.pl/news.php>

Studenckie Archeologiczne  
Koło Naukowe  
Uniwersytetu Opolskiego



Koło Naukowe Historyków  
Seksja Miłośników Antyku